ROK XV 18 CZERWCA 1939 NR 24

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



Młody miś. fot. inż. R. Kobrzyński.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

SNY O POTĘDZE

Czytając mowy, wysłuchując sprawozdań z parad, zjazdów i wieców, urządzanych w Niemczech i Włoszech, mimowoli przypominamy sobie dawniejsze czasy, kiedy mężowie stanu, królowie i szefowie rządów przemawiali całkiem inaczej. Czy było do pomyślenia przed laty kilkudziesięciu, aby jeden minister wymyślał drugiemu, aby wyrażał się w pogardliwych słowach o stosunkach w innym państwie, ba nawet, żeby stawiał ostre zarzuty pod adresem obcego rządu i żeby właściwie z tego nic nie wynikało? Czy byłoby możliwe, aby ambasador jakiegoś państwa wygłaszał przemowy w obcej stolicy i krytykował najostrzej rząd, przy którym pełni obowiązki ambasadora? A uczynił to bardzo niedawno ambasador włoski w Londynie Grandi, uchodzący za jednego z najwybitniejszych dyplomatów włoskich.

Czy takie wypadki świadczą o upadku obyczajów i kultury, czy świadczą, że znajdujemy się w epoce nowego barbarzyństwa? Nie można dać na to krótkiej odpowiedzi. Bo z pewnością nie znajdujemy się na stałe w epoce nowego barbarzyństwa, choć może nam grożą wielkie pod tym względem niebezpieczeństwa. A wszystkie te nadzwyczajne wystąpienia, te wyzwiska rzucane sobie przez głośniki i fale radiowe dowodzą, że niektóre kraje przeżywają zupełnie specjalne nastroje, które trudno porównać z nastrojami, panującymi do niedawna w polityce międzynarodowej.

Istnieją rządy w Europie i Azji, które chcą się rozróść i wzbogacić kosztem innych. Aby osiągnąć swój cel, prowadzą propagandę wszystkimi możliwymi środkami. Podniecają, popędzają narody i wpajają w nie nowe hasła i ciągle mówią o przyszłej potędze i przyszłych zwycięstwach, mówią o nowym podziale świata, o nowej roli, którą przypadnie spełnić nowym potęgom.

Państwa te, a raczej ich rządy śnią na jawie sen o potędze, którą uzyskają przez zwycięstwa nad innymi narodami. Opowiadają nadzwyczajne historie o swych zamierzeniach, zmuszają swoje społeczeństwa do karności, posłuchu, milczenia i myślenia o przyszłej potędze, o przyszłych zdobyczach. Nie ma zarzutu, który by nie rzucono pod adresem państw, nie chcących się zgodzić na ten pochód. Pomieszano wszystkie możliwe sprawy: kapitalizm i kolonie, zysk i złotą walutę, wywrócono do góry nogami wszystkie dotąd obowiązujące obyczaje, byle tylko uzyskać pole do agitacji i triumfalnie zapowiadać zwycięstwo poglądu jednego, tego mianowicie, że na świecie rządzi siła i kto umie jej używać, ten bez wątpienia wszystko, co zechce osiągnie.

I tutaj zbiegły się dopiero metody i taktyka kilku pokoleń. Przecież to Bismarck, nie kto inny powiedział w parlamencie niemieckim: „My Niemcy nie boimy się nikogo prócz Boga". Przecież to właśnie Niemcy przed wojną głosili zasadę, że siła idzie przed prawem itd. Te hasła, które zdawały się być nieaktualne, które miały ustąpić przed zdobyczami kultury, powracają ze zdwojoną siłą, w nowej szacie, ale z tą samą treścią.

A we Włoszech przed wojną istniała grupa polityczna, która mówiła o świętym egoizmie (sacro egoismo) jako jedynie uświęcającym środku działania politycznego. Mussolini niczego nowego nie wynalazł, zapowiadając nowy okres polityki imperialnej Italii. Mussolini tylko począł śnić dawny sen o potędze, a ponieważ obawiał się wysunąć swój własny program, uzgodnił go z Niemcami. I pośrodku Europy, pomiędzy Bałtykiem a Morzem Śródziemnym, nieszczęsnym zbiegiem okoliczności powstał blok dwóch państw, które powiadają, że nie pozwolą na spokojny rozwój Europy. One pragną zniszczyć każdy spokój, gdyż mają do prześnienia sen o potędze.

Tajemnicą prawdy o powstawaniu wielkich potęg państwowych od początku znanej nam historii jest powolność wzrostu i trwałość budowy. Powstawały wielkie imperia, które znikały równie szybko i śladu nie było po nich nawet we wspomnieniu. Natomiast prawdziwe potęgi polityczne, które obejmowały wielkie przestrzenie globu, powstawały powoli, zrastały się i wytwarzały nie tylko ustrój, nie tylko wspólną politykę, lecz wspólną kulturę i wspólny program działania. 300 lat potrzebowała Anglia, by stać się dzisiejszą potęgą. Przepowiadano ciągle upadek i skurczenie się jej, zapowiadano, że każda wojna przyniesie osłabienie jej budowy. Okazuje się, że Anglia dzisiaj pewniej i dokładniej może liczyć na współdziałanie swych dominiów i kolonii, aniżeli przed laty dwudziestu. Bo też nie jest to sen o potędze, lecz zwyczajna rzeczywistość, będąca rezultatem długiej i wytrwałej pracy angielskiej.

Takie sny, których echa dzisiaj słyszymy w prasie niektórych państw, w mowach ich przywódców były zawsze krótkotrwałe. Powstawały w czasach niespokojnych i często były pretekstem do zasłonięcia przykrej rzeczywistości i prawdziwego obrazu świata. Marzą bowiem przeważnie ci, którzy w świecie prawdziwym nie znajdują ani radości ani zadowolenia.

Stanisław Domański

Pogotowie zbrojne wsi

Coraz więcej uwagi zwraca się dziś na wieś. Ona przecież żywi, ona wytwarza na eksport, daje największy przyrost ludności i największy kontyngent żołnierza. Wieś — to olbrzymi, a niedostatecznie dotąd wykorzystany rezerwat sił narodu i państwa. Słusznie też wysiłki rządu i społeczeństwa idą w kierunku podniesienia zamożności, a z nią i kultury wsi. Robimy co możemy: podnosimy oświatę, rozpowszechniamy przysposobienie rolne, organizujemy spółdzielnie, propagujemy przemysł rolniczy i chałupnictwo, radiofonizujemy i elektryfikujemy... Praca na terenie wsi postępuje stosunkowo powoli, bo niepodobna w ciągu kilku lat odrobić zaległości stuleci, ale przecież idzie. Otuchą napełnia zwłaszcza postawa młodzieży wiejskiej. Pokolenie wyszłe z polskiej szkoły i z polskiego wojska zarzuca bierną postawę, garnie się do twórczej pracy, organizuje i skupia, by wspólnymi siłami otrząsnąć się z letargu, z biedy — budować moc polską na wsi. Młodzież rozumie i widzi, czego można dokonać w zwartej gromadzie, w karnym szyku.

Na tle zasadniczych dla narodu i państwa konieczności, jedną z najważniejszych prac na wsi, jest organizacja pogotowia zbrojnego. W tej dziedzinie również wieś się rusza nie od dziś. Sięgają coraz głębiej hasła obrony narodowej, sięgają wpływy organizacyj przysposobienia wojskowego, robi swoje młodzież, która po służbie wojskowej innymi niż przed tym myśli kategoriami, więcej ma energii i ambicji pracy. To jest jednak dopiero początek ruchu. Rezultaty nie są współmierne do potrzeb i zadań. Nie wystarczy, że chłopak należy do p. w.; nie wystarczy, że został przeszkolony w wojsku; gdy się ma takich sąsiadów, jakich my mamy — gotowi muszą być wszyscy: kobieta, nieletni wyrostek, dziewczyna. Pojęcia frontu już dziś nie ma — wszyscy muszą posiadać siłę moralną, odwagę, wytrzymałość, nerwy, bo wszyscy będą narażeni na ogień, bomby, pociski gazowe, na działanie desantów powietrznych wroga, na niszczenie i inne „hałasy wojny". Czy wieś polska jest gotowa? Czy wieszcze słowa Konopckiej: „Twierdzą nam będzie każdy próg" — ziściły się? Jeszcze nie, a przynajmniej nie w tym stopniu, jak to być powinno.

Gdy żołnierz pójdzie z siół i chat, by bić się z wrogiem oko w oko, musi mieć pewność, że za nim stoi niezłomny front wewnętrzny i że w kraju normalnie funkcjonują warsztaty pracy, które dostarczają mu broni, amunicji, sprzętu, mundurów, chleba. Tu występuje rola kobiet i dziewcząt wiejskich. Do licznych obowiązków matki, gospodyni, córki, — kobiety muszą dodać jeszcze nowy: przygotowanie się do obrony w czasie wojny. Przygotowanie to będzie polegało na:

— przygotowaniu moralnym — i to w takim stopniu, by promieniowało na rodzinę, na wieś, by pozwalało kobiecie podtrzymać niezłomnego ducha, utrzymać spokój i odporność nerwów;

— podniesieniu i utrzymaniu na wysokim poziomie stanu zdrowotności i sprawności kobiet, młodzieży, dzieci; mowa tu między innymi o higienie życia, odżywianiu, ćwiczeniach cielesnych i hartowaniu ciała.

— przygotowaniu do umiejętności pełnego zastąpienia mężczyzny przy warsztacie pracy: rola musi dawać swój zwykły plon; praca musi iść zwyczajnym trybem; zarobki nie mogą się zmniejszać; musi wystarczyć chleba dla rodziny w domu i dla tych, co walczą;

— przygotowaniu samoobrony: organizacja obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz przeciwpożarowej; zwalczanie dywersji i szpiegostwa: obrona i zaradność wobec klęsk żywiołowych, jak powódź, nieurodzaj i inne;

— współdziałaniu z wojskiem— pomoc przy zakwaterowaniu, przemarszach, udzielanie informacji itp.;

— Opieka nad rodzinami powołanych.

Wieś polska, kobieta polska — musi być przygotowana do warunków życia wojennego — twardszych, trudniejszych niż w poprzednich wojnach. Kraj cały powinien się pokryć siecią organizacyj kobiecych, przy czym organizacje te muszą ogarnąć wieś. PWK i zrzeszone w niej stowarzyszenia działające na wsi, jak: Koła Gospodyń Wiejskich, Związek Strzelecki, Katolicki Związek Kobiet, Rodzina Rezerwistów, Rodzina Leśnika i inne — prowadzą w swoich oddziałach wiejskich kursy przysp. do obrony kraju dla dziewcząt i kobiet; w ciągu ostatniego roku przeprowadzono szereg kursów i kilka obozów dla przodownic ruchu p. do o. k. na wsi, które powinny być propagatorkami tej pracy w swoich środowiskach — ale to wszystko jest jeszcze mało. Ruch musi być masowy, powszechny. W imię haseł wyższego rzędu oraz w imię dobrze rozumianego własnego interesu — ochrony własnego domu i swoich najbliższych — kobiety i dziewczęta wiejskie stanąć powinny do intensywnej pracy, a organizacje kobiece — więcej uwagi skierować w stronę wsi.

„Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecinnym, tym więcej jest w nim nieba na ziemi."

SADZENIE ŚWIERKA

Jeśli odnowienie ręczne sosny, w dzisiejszym stanie wiedzy leśnej, jest doprowadzone jakby do doskonałości, a w każdym bądź razie wielostronnie omówione i opracowane, iż zdaje się można wykonywać sadzenie sosny na liczone takty, to sadzenie świerka nadal jeszcze jest utrzymywane na płaszczyźnie niedoskonałego szablonu.

Abstrahując od kwestii możliwości odnowień naturalnych świerka i dyskusji na temat dodatnich i ujemnych stron tych lub innych metod odnowienia naturalnego, artykuł niniejszy zachęcić zamierza do wymiany zdań na temat ręcznego odnowienia świerka i metod pracy z tym związanych.

Z tytułu zajęć szkolnych z młodym, przyszłym pokoleniem leśników, zacząłem stosować, w charakterze próby, sposób, który nie otrzymał jeszcze nazwy, lecz „pro domo sua" nazywany jest „sadzeniem dwuletniej siewki w otwór", a w skrócie „sadzeniem w otwór".

Uczyniłem już kilka prób i porównań wydajności pracy oraz porównań wyników otrzymanych trzema sposobami sadzenia świerków, a mianowicie: 1) sposobem Korześnika, 2) sposobem żywieckim i 3) sposobem „w otwór".

Próby, robione zaledwie od lat kilku, i to w warunkach dość zmiennych, jako też niejednorodność materiału użytego do sadzenia w poszczególnych latach, nie stwarzają dostatecznej pewności dla porównań wyników tych lat. Tym bardziej nie można stawiać wyraźnych wniosków o wyższości jednego z tych sposobów i do niego zachęcać, jako do rzeczy wypróbowanej i doskonałej.

Natomiast wolno i należy zachęcić do stosowania prób przez szerszy ogół leśników.

Unikając porównania wyników poszczególnych lat ze sobą, w znaczeniu ściśle liczbowym, przytoczę jednak dane liczbowe co do wyników na powierzchniach próbnych z roku 1935/36.

Dla naświetlenia liczb pokrótce opisać należy każdy z porównywanych sposobów.

Sposoby te stosowane były przy zalesianiu poświerkowych zrębów zupełnych zarówno bieżących, jak i zaległych. Każdy ze sposobów przewiduje jako czynność pierwszą, zdarcie martwej pokrywy i usunięcie jej na bok tak, jak czynimy to w ogóle przy wykonywaniu talerza. Jednak przy sadzeniu „w otwór" czynność ta, wychodząc z założenia możliwie daleko posuniętego nienaruszania naturalnego stanu gleby, jest ograniczana do koniecznego minimum.

Rysunki umieszczone poniżej ilustrują doskonale różnice w sadzeniu świerka wymienionymi trzema sposobami.

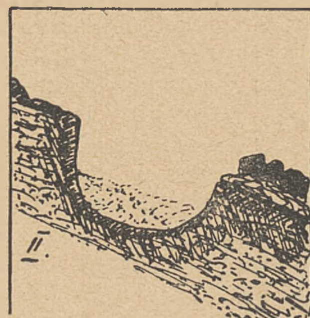
Jak widać, sposób Korześnika i tzw. żywiecki (nazywany pod motykę), nie wiele się różnią, jeśli chodzi o przerobienie gleby i przygotowanie jamki, jednak przy sposobie żywieckim istotnej jamki nie przygotowujemy, a jedynie uzupełniamy brak ziemi, powstały wskutek usunięcia kamieni.

Wyraźniejsza różnica występuje w formie tarasu, względnie skarpy, a mianowicie: przy Korześniku miejsce otaczające sadzonkę, ma charakter tarasu, podpartego mniej lub więcej regularnie uformowaną, płytką skarpą, natomiast

SADZENIE ŚWIERKA SPOSOBEM KONEŚNIKA



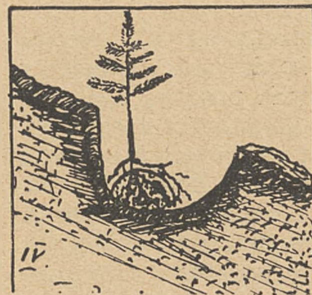
I. Zdarcie martwej pokrywy.



II. Jamka wykonana motyką na głębokości 25 cm.



III. Wykonanie kopczyka w jamce.



IV. Ułożenie syst. korzeniowego sadzonki na kopczyku.



V. Wsypanie ziemi oraz ugniecenie jej przy systemie korzeniowym.



VI. Całkowite zasypanie jamki, z jednoczesnym ugnieceniem i uformowaniem podstawy tarasu.

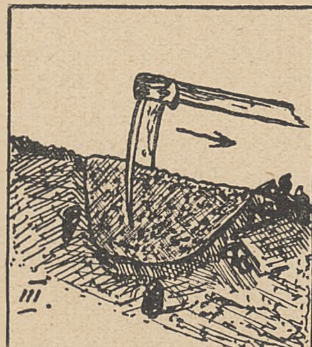
SADZENIE ŚWIERKA SPOSOBEM ŻYWIECKIM



I. Zdarcie pokrywy.



II. Jamka po usunięciu kamieni motyką.



III. Jamka zasypana ziemią z wbitą pionowo motyką



IV. Wprowadzenie siewki 2-letniej.

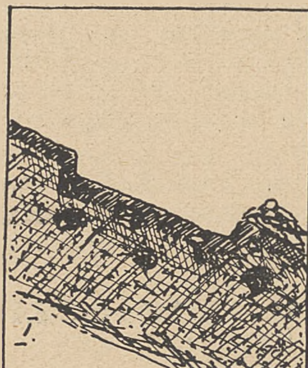


V. Wbicie motyki celem zamknięcia otworu.

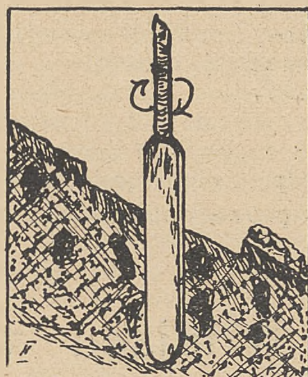


VI. Sadzonka po wykonaniu skarpy.

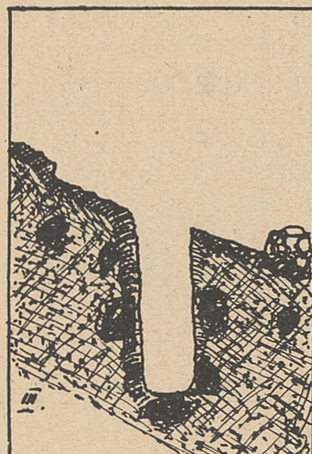
SADZENIE ŚWIERKA W OTWÓR



I. Zdarcie pokrywy.



II. Pionowe wbicie lancetu (dłuta) i ruch świdrowy dla sporz. otworu.



III. Otwór.



IV. Wprowadz. siewki.



V. Zasypywanie otworu po wprow. siewki.



VI. Sadzonka i skarpa po wyk. sadzenia.

przy sposobie żywieckim mamy do czynienia wyłącznie ze skarpą, i to o takim samym nachyleniu, jak nachylenie stoku, na którym sadzimy. Ma to ogromny wpływ na wydajność pracy.

Materiał używany do sadzenia przy obu sposobach może nie różnić się wskutek użycia trzyletniej sadzonki. (Korześnik używa stale trzyletniej wzgl. nawet czteroletniej przesadki, powstałej przez pikowanie). Jednak przy sposobie żywieckim używa się zazwyczaj 2-letniej nieszkółkowanej siewki świerkowej.

Wreszcie wybitna różnica występuje przy samym sposobie umieszczenia sadzonki, a to: przy Korześniku sadzonkę umieszczamy na kopczyku, stopniowo zasypując korzenie i ugniatając ziemię, a przy żywieckim—sadzimy jakby w szparę, zrobioną przez uderzenie motyki, wbitej pionowo w świeżo uformowaną skarpę, szuparę domykamy przez dalsze ruchy motyki podobne do ruchów lancetu przy sadzeniu sosny.

Ta okoliczność oczywiście również ma wpływ na wydajność pracy.

S p o s ó b s a d z e n i a „w o t w ó r“ w y b i t n i e r ó ż n i s i ę o d o p i s a n y c h.

1) Nie spotykamy tu gwałtownego naruszania naturalnych własności gleby przez jej przymusowe wymieszywanie, a jeszcze bardziej przez donoszenie obcej i najczęściej mineralnej gleby. Gleby nie przerabiamy i jamki nie robimy. Otwór dla wprowadzenia siewki uzyskujemy przez ruch wiercący lancetu (w prawo i w lewo), z jednoczesnym wbijaniem (a raczej wciskaniem) lancetu w dół. Powoduje to jedynie rozsunięcie warstw gleby i kamieni, a domieszka części żwirowatych, zabezpiecza od zbytniego ugniecenia gleby.

Co prawda donosimy i tutaj glebę (ziemię), lecz, wobec niedużej jej ilości, pozwolić sobie możemy na używanie wręcz próchnicznej i żyznej. Łatwość robienia otworu i mała ilość donoszonej ziemi znakomicie podnoszą wydajność pracy. Za dodatnią stronę sposobu sadzenia świerka „w otwór“ bezwarunkowo uważać należy minimalne naruszanie naturalnych własności gleby, a przy sadzeniu—minimalne pogwałcenie systemu korzeniowego. Przy wzrastaniu sadzonki doniosłe znaczenie ma możliwość wyszukiwania przez korzonki sadzonki dogodnego umieszczenia się poza granicami otworu, w warunkach najbardziej do naturalnych zbliżonych.

2) Nie formujemy ani tarasu ani też skarpy, przez co nie narazimy gleby na spłukanie.

3) Jako materiału do sadzenia używa się wyłącznie 2-letniej niepikowanej (nieszkółkowanej) siewki świerkowej, o możliwie dobrze rozwiniętym, a jednocześnie głębokim systemie korzeniowym (ze szkółek o głębokiej przeróbce gleby i odpowiednio gęsto zasianej).

4) Wprowadzenie siewki w otwór nie nastręcza specjalnych uwag, otwór bowiem jest dostatecznie szeroki i głęboki. Natomiast przykrycie, a raczej zasypanie otworu musi być robione z pewną wprawą. Chodzi o to, by celowo wytworzony, głęboki i rozwinięty system korzeniowy, został odpowiednio pionowo w otworze umieszczony, co osiągniemy między innymi przez energiczne, a jednocześnie równomierne wsypywanie przyniesionej ziemi o dostatecznym zasobie próchnicy. Należy również zwracać uwagę na dostateczne zasypywanie otworu i pewne ugniecenie gleby po zakończeniu zasypywania. Chociaż świerk nie lubi głębokiego sadzenia i ceni sobie płytkie, to jednak zbytnie osiadanie ziemi, którą otwór zasypano, mogłoby spowodować nieduży dołek w otoczeniu siewki; dołek ten niebezpieczny byłby ze względu na zamulanie się, jak i niepotrzebne gromadzenie się wilgoci przy szyjce korzeniowej sadzonki.

Jeśli chodzi o wydajność pracy, sposób Korześnika należy traktować odrębnie, właśnie wobec konieczności zużywania przy nim dużej ilości czasu na formowanie kopczyka, rozkładanie korzeni, dwukrotne przesypywanie ziemią i ugniatanie. Wyniki liczbowe udanych sadzonek, w porównaniu z innymi sposobami, nie uzasadniają nadmiaru pracy „sadzeniowej“, a tym bardziej zużytej na produkowanie sadzonek, pikowanych w szkółce.

d. c. n. *inż. Z. Tomaszewski.*

Ludzie — Typy — Miejsca w pracy społecznej

Najważniejsze — to ludzie, człowiek jaki jest, jakim może być. Człowiek jest podstawą wszelkiej pracy społecznej. Potrzebne są, naturalnie, pieniądze, środki, czas, organizacja — ale przecież to wszystko płynie z człowieka, zaczyna się od ludzi. Aby praca społeczna szła, aby mogła rozwijać się i tworzyć konkretne wartości — musi u jej podstaw być człowiek, a raczej ludzie. Bo istotą pracy społecznej jest jej charakter zbiorowy — grupa ludzi.

Czy zdolne do współpracy są tylko jednostki wyjątkowe, lub specjalnie obdarowane talentem, zamożnością, instynktem społecznym? Czy ja jestem potrzebny lub potrzebna w pracy społecznej? Czy każdy obywatel jest potrzebny, czy może tylko niektórzy?

Oto wątpliwości, jakie wyraża wiele osób. Jedni, bo są nieśmiali — inni, bo są leniwi. Są i tacy, co mając poczucie obowiązku społecznego, unikają współpracy z instytucjami społecznymi z powodu uprzedzeń, przesadnej ambicji. I robią źle, gdyż mogliby znaleźć pożyteczne i ważne pole działania.

Wielu pracowników społecznych dzisiejszej doby kończyło specjalne szkoły lub kursy — ale brak wykształcenia specjalnego nie jest też powodem, by uchylać się od pracy społecznej. Można się zawsze nauczyć nowych rzeczy, metod, organizowania itd., można też wykorzystać dla dobra sprawy swoje umiejętności i doświadczenie życiowe.

Każdy może znaleźć miejsce i pole działania w pracy społecznej. Bo różnorodność prac, a z drugiej strony różnorodność typów ludzkich, stwarza możliwości podziału miejsc i funkcyj. Każda praca ma wartość objektywną we wspólnym dorobku. Każda indywidualność ludzka, każdy typ człowieka może być przydatny w gromadnych poczynaniach. Każda energia

może być użyta — a żadna nie powinna być zbędna.

Weźmy najprostszy przykład, spotykany w każdym miasteczku, czy na wsi. Mamy dożywiać dzieci szkolne. Do takiej akcji chętnie przystąpią wszyscy obywatele. Ale nie będziemy żądali od staruszka siedemdziesięcioletniego, aby przewodniczył na zebraniu wieczorowym, albo zajmował się zakupieniem produktów. Musi to zrobić energiczny gospodarz lub gospodyni. Z listą po zbiórkę ofiar pieniężnych skierujemy osoby młode, uczciwe, mające dość czasu na obejście wielu domów przez szereg dni. Do zorganizowania posiłków dla dzieci przystąpią gospodarne kobiety, podzielą między siebie dyżury, a nadzór nad rachunkami obejmie fachowy kasjer lub kasjerka.

Talenty społeczne i organizacyjne nie są może powszechne, lecz wytwarzają się w ludziach w miarę praktyki, kształcenia się i doświadczenia. Więcej znaczy dokładność w wykonaniu podjętych obowiązków, niż błyskotliwe zdolności, a *poczucie odpowiedzialności* za każdą dobrowolną pracę jest podstawą funkcjonowania całości organizacji. Jako typ działacza najbardziej chyba potrzebny, *najbardziej ważny jest człowiek obowiązkowy, odpowiedzialny,* dokładny, na którym polegać można, jak na Zawiszy... typ u nas wcale nierzadki, lecz na pewno niedość ceniony. Każda organizacja powinna starać się mieć jak najwięcej takich ludzi i wyrabiać ich systematycznie, poczynając od najmłodszych.

Na innym biegunie stoją typy działaczów społecznych, inicjatorów. Są wielkie duchy twórcze, budzące masy ludzkie do nowych idej, są też inicjatorzy na skalę ograniczoną, w zasięgu swych najbliższych możliwości. Od tych ludzi nie oczekujmy, aby potrafili wykonać cały piękny program własny. Oni rzadko kiedy będą zdolni do praktycznego rozwiązywania poszczególnych zadań, które sami doskonale rozumieją. Do tego potrzebni są znowu inni ludzie — inne typy. Najtrudniej może u nas o jasne głowy, obdarzone talentem organizatora, o człowieka, który potrafi sprawy i ludzi postawić na właściwych stanowiskach, potrafi ich sharmonizować w wysiłku i skontrolować wyniki. Podział funkcyj,



Krowy fot. inż. K. Modliński.

niby szyk na szachownicy, rozegranie prawidłowe szczegułów gry, doprowadzenie w porządku do całości zadania — udaje się to tylko typom organizatorów, nie uda się ludziom chaotycznym i bezplanowo rządzącym.

Inny typ w pracy społecznej spotykany i pożądany — to typ gospodarny — umiejący administrować imprezą czy przedsiębiorstwem, umiejący urządzić zakład opiekuńczy, kuchnię, zabawę, kiermasz, klub, bufet, od strony wydatków, zapasów. Typ rządny z ołówkiem i budżetem w ręku. Też cenny skarb w każdej organizacji społecznej — a wcale nie częsty ani wśród mężczyzn, ani wśród kobiet, choć przecie sławnych gospodyń, zawołanych pań domu.

Do sympatycznych typów społeczników, jakich wielkimi masami wydało nasze społeczeństwo, należą tak zwani oświatowcy — ludzie, którzy uczą, kształcą, prowadzą kursy, urządzają wieczory w świetlicach, pogadanki dla młodzieży i dorosłych, wycieczki i zwiedzania, tworzą biblioteki i czytelnie. Ale nie każmy, naszym oświatowcom, by zajmowali się rachunkami i buchalterią stowarzyszenia, nawet nie należy ich obarczać funkcjami gospodarczymi lub organizacyjnymi.

Czy nie zdarzyło się państwu napotkać typu „rozrywanego" i słusznie! — w stowarzyszeniach i towarzystwach — typu artystyczno-wesołego, który wszędzie wnosi zdolność poruszania umysłów w przyjemny sposób, bawiąc, potrafi zdobywać dla pięknego celu i zwolenników i pieniądze? Taki typ artystyczny zawsze umie wyczarować jakieś przedstawienie, organizuje chóry, pokazy, czy popisy. Śpiewa, dekoruje. A przecież zbiorowa radość jest wielkim czynnikiem zdrowia i rozwagi społecznej.

Niezastąpione w pracy społecznej talenty oratorskie, ludzie, którzy umieją mówić, nie tylko ględzić, nie tylko usypiać bliźnich niemiłosierną gadaniną — też nie należą do gwiazd często wschodzących na firmamencie. Może i dlatego, że w Polsce w ogóle nie kultywuje się sztuki mówienia. Mówić porywająco — rzecz wyjątkowa, ale mówić składnie i rozsądnie — bardzo rzadka. Jeżeli trafi się mówca lub mówczyni, nie każcie im urządzać bufetu, ani być skarbnikiem stowarzyszenia.

Podobnie rzecz się ma z typami piszącymi. Nie każdy piszący jest pisarzem. Trzymać pióro w ręku nie zawsze udaje się sekretarzom stowarzyszenia, więc szukajmy typów piszących tak, aby protokuły i listy można było zrozumieć bez wysiłku.

Nie wszystkie to oczywiście typy ludzkie, jakie zjawić się mogą w pracy społecznej. Tylko ogólnie naszkicowaliśmy kilka grup, aby wykazać, że każdy może znaleźć sobie właściwe miejsce, gdy chce pełnić służbę społeczną.

Jadwiga Krawczyńska



Nadleśnictwo Chylonia

Podejmując chętnie wezwanie Redakcji o nadsyłanie artykułów z cyklu „nadleśnictw“ podaję Kolegom parę danych o nadleśnictwie Chylonia. Nadleśnictwo leży w powiecie Morskim i Gdyńskim, w najbliższym sąsiedztwie Gdyni. Niegdyś stanowiło część majętności prastarego klasztoru w Oliwie po zrabowaniu Polsce Pomorza przez Prusy zostało zaliczone do dóbr królewskich, po powstaniu cesarstwa niemieckiego — do dóbr cesarskich i w tej formie prawnej przetrwało aż do roku 1920 gdy zostało polskim, państwowym nadleśnictwem. Wspaniałe to musiały być lasy! Bonitacja siedliska jest wysoka, jeszcze i dziś wykazuje przeciętną przeszło 2, a musiała być jeszcze wyższa. Dowodem tego są bardzo piękne, grube i gonne dęby w najstarszych klasach wieku, dęby dające nawet, co jest rzadkością na Pomorzu, ładne sztuki fornierowe.

Niemcy nie wyniszczyli lasu. Może była tego przyczyną ta okoliczność, iż w nadleśnictwie Chylonia odbywały się reprezentacyjne polowania dla dygnitarzy z pobliskiego Gdańska, może ta, iż w ogóle północ Pomorza jest bogata w lasy a za czasów niemieckich był to przecież kąt zapadły i ubogi, który pobudziła dopiero do intensywnego życia Gdynia, w każdym razie otrzymaliśmy po zaborcach znaczne ilości drzewostanów przestarzałych, tak iż nawet do dziś jeszcze mamy drzewostany pamiętające czasy polskie, przedrozbiorowe. Oczywiście z punktu widzenia hodowli lasu jest to błąd, który w miarę możności naprawia się, ale te stare drzewostany rzucają nam dużo światła na to, jakie było pierwotne oblicze tutejszych lasów. Tylko w tych klasach wieku można się go jeszcze doszukać, gdyż w młodszych Niemcy bezdusznie i z uporem wprowadzali szablonowo sosnę, nie oglądając się na wyniki.

Jeśli te drzewostany, dziś blisko 200-letnie, będziemy uważali za naturalne to ujrzymy bogate, różnogatunkowe mieszaniny, świetnie przystosowane do gleby i klimatu, dające cenne i różnolite materiały. Zasadniczą formą wszystkich starszych drzewostanów jest mieszanina bukowo - dębowo - sosnowa w różnych stopniach zmieszania,, z pojedyńczą domieszką grabu, brzozy, jesionu, klonu i wiązu. Ale to nie było szablonowe, równe i „porządne“ więc też niemieckie operaty urządzeniowe (ostatni z roku 1912) wyraźnie nakazują: tępić buka na rzecz sosny! I rezultat jest widoczny: wszystkie drągowiny i młodniki z czasów zaboru są niemal czysto sosnowe. A że sosna na bogatych siedliskach wyrasta szerokosłoista, że się oczyszcza, ma pełno czarnych sęków, w młodości cierpi bardzo od opieńki miodowej, będącej plagą tutejszych upraw, o to szablon niemiecki nie dbał. Cyfrowo przedstawia się to tak, iż w klasie rębnej (VI i wyżej) mieliśmy przed 10 laty 1000 ha drzewostanów bukowych, a w I-szej klasie wieku... 14, w IV... 17! itd. dopiero w I-szej klasie wieku, już skutkiem innych poglądów i metod pracy polskiej, mamy znów blisko 400 ha bukowych młodników. Doprawdy — objęliśmy te lasy w ostatniej wprost chwili; jeszcze jakieś lat 20 a nie zostałoby śladu buka, tak jak nie zostało śladu liściastych drzewostanów w Borach Tucholskich, w których tylko pamiątki przyrody, pojedyńcze stare dęby, dają dowód co tam rosło. Dziś panoszy się tam sosna, sosna i jeszcze raz sosna, żżerana przez sówkę, barczatkę, poprocha, siwiotka itd. Przewaga buka w rębnych drzewostanach narzuciła z konieczności, jeśli się chciało utrzymać ten najwłaściwszy dla danego siedliska rodzaj, konieczność gospodarowania zrębami częściowymi, co jest zasadą tutaj obowiązującą. Ta gospodarka jest tu jednak specjalnie utrudniona. Znajdujemy się bowiem na samej granicy naturalnego zasięgu buka, co odbija się na bardzo nieregularnych i nielicznych latach nasiennych. Ostatni rok nasienny był w r. 1936, a poprzedni... w roku 1916! W międzyczasie zaś drzewa obradzają nieregularnie, po trochu, to pojedyńcze drzewa, to wszystkie, ale po trochu, to nawet pewnymi tylko drzewostanami. W tych warunkach założyć zrąb w odpowiedniej chwili i odpowiednio silnie, aby dać dość światła kiełkującym nasionom, a nie dopuścić do zachwaszczenia, do którego zamożne gleby są bardzo skłonne, to rzecz delikatna! Toteż mamy możliwie dużą swobodę w pracy, zręby nie są wyznaczane przez Dyrekcję, lecz ustala je nadleśnictwo, okres odnowienia zaś trwa 20 lat. Prócz rodzimych, wyżej podanych rodzajów, wprowadzili Niemcy sztucznie świerka, który podobno występuje w rodzimej postaci koło Kartuz, ale rzecz ta jest jeszcze sporna, a tu, nad samym morzem, jest wyraźnie źle się czującym przybyszem. Źle się czuje, gdyż silne wiatry przyspa-

rzają dużo wywrotów, a wszystkie niemal starsze ponad 40 — 50 lat sztuki wykazują mursz korzeniowy. Również na dużą skalę Niemcy poczęli wprowadzać tutaj Daglezję zieloną, której najstarsze okazy mają dziś 48 lat i dochodzą do imponujących wymiarów. Jakość jednak drewna daglezjowego jest jeszcze zagadką i do tej pory mamy tylko wynik prób przeprowadzanych w fabryce fornirów, gdzie okazało się, iż daglezja, mimo ładnego czerwonego koloru drewna i ładnego rysunku słojów na forniry nie nadaje się!

Otrzymaliśmy po zaborcach nadleśnictwo zagospodarowane, więc żadnych pilnych inwestycyj nie trzeba było robić, ale jednak znalazły się prace konieczne. Tutaj bowiem można było się naocznie przekonać jak wygląda w praktyce ta osławiona niemiecka umiejętność organizowania pracy i ten ich porządek! Dla przykładu podam jak wygląda nadleśniczówka, gdzie ostatni niemiecki nadleśniczy siedział 18 lat, więc miał chyba czas i możność uporządkować osadę. Więc: deputat rozrzucony w 8 kawałkach, w promieniu do 4 klm od osady (a były to przecież niemieckie kresy, gdzie administracja miała szerokie uprawnienia i wywłaszczenie chłopów kaszubskich było rzeczą więcej niż łatwą!), jest wielki salon, tak ale za to ustęp był drewnianą budą, przyczepioną do domu tuż przy głównym wejściu; na ładną i dużą werendę wychodziło się... przez łazienkę, okna nie są skrzynkowe, jak normalnie, tylko składają się z dwóch oddzielnych części, przystawionych do otworu w murze i połączonych haczykami (nie przesadzam!); we wszystkich leśniczówkach gnojówki były starannie wymurowane... na środku podwórza, tuż przy wejściu do domu, itd. itd. Przebudowujemy więc to, jak można, budujemy nowe stodoły i budynki gospodarcze w miejsce bardzo starych, lub wprost brakujących, zaprowadzamy światło elektryczne (4 osady), wodociągi (dwie osady), łazienki (trzy osady).

Położenie nadleśnictwa jest piękne, teren górzysty, malowniczy, raz wraz otwierają się ze szczytów wzgórz dalekie widoki na morze, na półwysep Helski. Najpiękniej-







Fotogr. ze zbiorów I. B. L. P.
1. Mikołajek nadmorski.
2. Buki w jarach rezerwatu ścisłego
3. „Klif" — urwisko nadmorskie.

szą niewątpliwie częścią jest kompleks lasu położony bezpośrednio nad samym morzem, między Gdynią i Orłowem, tak zwana Kępa Redłowska, uznana w ubiegłym roku oficjalnie jako rezerwat. Zachowały się tam bowiem przepiękne partie pierwotnego lasu w jarach, spadających ku morzu, a sam brzeg stanowi tu urwisko dochodzące do 90 metrów, strome, malownicze, pokryte gąszczem rokitnika i żarnowca. Występują też na terenie rezerwatu jedyne w Polsce rodzime egzemplarze jarzębiny szweckiej, a na plaży, należącej do rezerwatu licznie jeszcze występuje śliczny, delikatny i malowniczy oset nadmorski — „Mikołajek". Napisałem „jeszcze", gdyż mimo tablic, ostrzeżeń, dozorców i kar każdy z letników, lub przynajmniej prawie każdy, uważa sobie za punkt honoru zerwać zakazaną roślinę, wleść tam gdzie nie wolno... Więc ginie mikołajek, strome stoki wzgórz, deptane i przez to ulegające działaniu wody, są coraz bardziej łyse i osypują się i o przyszłość rezerwatu mam poważne obawy.

Pewnie Kolegów zainteresuje też trochę danych o naszej tutaj pracy; cóż — praca jest! 64 ha zrębów — powierzchni zredukowanej, oczywiście — przy zamożnych drzewostanach, daje etat rębny około 18 tysięcy grubizny i to w wielu rodzajach. A każdy rodzaj — to inne sortymenty. Produkujemy więc, prócz dłużyc i kłód, dąb fornierowy, słupki dębowe, szczapy użytkowe, wyrzynki bukowe do fabryk beczek, brzozy fornierowe, różne typy pilotów sosnowych do prac portowych, papierówki, stemple krajowe, angielskie, holenderskie, tureckie, a z materiałów przerobionych slipry, podkłady takie i owakie, sosnowe i dębowe, kantówki krajowe i egipskie, bindrę, słupki ciosnane.. Do tego dochodzą trzebieże na pow. przeszło 300 ha rocznie i bardzo licznie wydzielający się posusz. To ostatnie jest dowodem, iż trzebimy za mało, ale cóż, kiedy i tak jesteśmy zawaleni remanentami opału, na który nie ma zbytu.

Służbę utrudnia jeszcze ciężki, falisty teren, podrosły, naloty, gąszcza, no i kradzieże, dochodzące do 1000 spraw rocznie. Cóż — rzecz naturalna — sąsiedztwo dużego, portowego, rosnącego miasta! A ludność portowa nigdzie, na całym świecie, nie należy do spokojnych i potulnych!

W zalesieniach kładziemy nacisk na ratowanie ginącego w oczach dębu, który w naturalnych odnowieniach, choć się ślicznie obsiewa, lecz jest zagłuszany przez buka, a w sztucznych, nie był przez Niemców w ogóle tolerowany. Więc też stosujemy teraz cięcia częściowe w postaci małych luk, które podsadza się dębem na parę lat przed zrębem uprzątającym, aby stworzyć kępy silne, starsze od sąsiadów: sosen czy buków. Wprowadzamy też podsadzenia bukowe pod czystymi drągowinami i młodnikami bukowymi, aby choć częściowo powrócić do naturalnej formy drzewostanów, stosujemy podkrzesywanie, jako obronę przed złym oczyszczaniem się strzał sosnowych, czyścimy, czyścimy i czyścimy zbyt gęste młodniki bukowe, powstałe z samosiewów, słowem jest rozmaitość pracy, ale jest i wielkie moralne zadowolenie, bo rezultaty są widoczne.

inż. B. Sujkowski.

KARPACKI NIEDŹWIADEK W PODRÓŻY DO JAWORZYNY



Przy misce

Przy drugim nawrocie tegorocznej kapryśnej zimy, na początku marca, w Nadleśnictwie Mizuń, w uroczysku „Pod Trojanem" robotnicy zatrudnieni przy trzebieżach wypłoszyli przypadkowo z gawry niedźwiedzicę, która przestraszona niemniej od owych robotników, szukających ucieczki na drzewach, porzuciła miejsce gawrowania.

Na skutek meldunku robotników, którzy przesiedziawszy z duszą na ramieniu dobrych kilka godzin na drzewach dobili się dopiero późnym wieczorem do osady leśniczego, udał się leśniczy Roman Mandryka dnia następnego na wskazane miejsce, ażeby stwierdzić istotny stan rzeczy. W pobliżu gawry znalazł on porzuconego piastuna, który, opuszczony przez matkę, dawał zaledwie słabe znaki życia.

Leśniczy przyniósł niedźwiadka do domu, a następnie oddał go do Nadleśnictwa. U Nadleśniczego Leopolda Merza znalazł niedźwiadek staranną opiekę pani domu. Hodowano go podgrzanym mlekiem ze smoczka i troszczono się o



Każdy początek jest trudny.

niego na każdym kroku. Niedźwiedziątko, nazwane przez domowników „Bartkiem", zrozumiawszy, że jest w Rodzinie Leśnika, przyszło rychło do siebie, odwdzięczając się swym przypadkowym opiekunom za uratowanie mu miłego żywota — arcywesołym i jedynym w swoim rodzaju zachowaniem się, dziecięcymi, pociesznymi zabawami, skokami, chodzeniem na dwóch łapach i t. d. Posiadając gęste futerko z białym pięknym kołnierzem — oznaką swej niemowlęcej młodości — poddawało się misiątko z całą rozkoszą zabiegom fryzjerskim, oraz biegało po pokojach mieszkalnych jak piesek, znajdując szczególną przyjemność w ściąganiu firanek z okien.

Ponadto odczuwało wielką rozkosz w lizaniu i ssaniu ręki, wydając przy tym bardzo charakterystyczne głośne mruczenie, przypominające „modlenie się" domowego kota, z tą jedynie różnicą, że kot czyni to „piano" podczas gdy miś mruczał „fortissimo", co słychać było już w odległości kilkunastu kroków.

Pożywienie tego „maleństwa" stanowiło początkowo mleko krowie, z flaseczki ze smoczkiem w „malutkiej niemowlęcej" porcji około 2 litrów dziennie, a następnie przymieszka regionalnej kuleszy huculskiej i nieco miodu — jednym słowem wikt jarski. W najbliższym czasie, otrzyma miś urozmaicenie jadłospisu w formie witamin, koniecznych do uregulowania trawienia.

Zarządzeniem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych przeznaczono piastuna do lasów państwowych w Jaworzynie, obok Zakopanego, gdzie przyczyni się do odtworzenia w Tatrach tego cennego i rzadkiego gatunku, a zarazem będzie miał zapewniony beztroski i spokojny żywot, jako nagrodę za tyle radości, sprawionej wszystkim, z którymi się zetknął.

Podróż z Mizunia do Lwowa odbył miś samochodem służbowym, zatrzymał się następnie we Lwowie przez parę dni, gdzie również pozostawił najmilsze wspomnienia swoich przezabawnych psot, wdrapywania się na drzewa, kąpieli w dużej balii i t. p. Niedźwiadek wszedł w dobrą komitywę z wszystkimi dziećmi miejscowego Koła R. L., a także z gryfonem „Tumrym" oraz przyjmował z wielką powagą wizyty wielu osób, które obserwowały go z największym zaciekawieniem i podziwem. 1-go maja wyjechał pociągiem osobowym do miejsca swego przeznaczenia w lasach jaworzyńskich, zachowując osobną wdzięczność dla P. Dyrektora Lwowskiego Okręgu Kolei Państwowych za ułatwienie mu odbycia podróży, tym, dla zwyczajnego niedźwiedzia niezwykłym, środkiem lokomocji.

Ten niecodzienny w dzisiejszych czasach wypadek, uwidoczniono na kilku załączonych zdjęciach.

Wszystkie zdjęcia — inż. R. Kobrzyńskiego.

Patrzcie jakim już duży.





W doskonałej komitywie.

DO DYSKUSJI

Pług czy graca

(odpowiedź na art. z Nr 18 „Ech Leśnych")

Sięgając za pazuchę mojej skromnej wiedzy leśnej uważam, że pług leśny nie ponosi winy za to, iż używany bywa jako narzędzie martwe przez żywych ludzi tam, gdzie używać go nie należy.

Zasadniczo pługów leśnych należy używać tylko na glebach lekkich, równych i mało zachwaszczonych. Używanie ich na glebach lepszych, zwięzłych i zadarnionych, prowadzi zawsze do szkodliwych następstw i wyrokuje o nieudaniu się dokonanej uprawy.

Robotnik prowadzący pług na wspomnianych co tylko glebach, nie opanowuje go dostatecznie, a lemiesz będzie wyorywał bruzdę to płytko, to głęboko, skośnie i w bok, wyskakując co kilka kroków nawet zupełnie na wierzch. Takie bruzdy wyorane przeważnie za głęboko lub nierówno, będą skłonne do zachwaszczania się. Przez zbyt głębokie i nierówne wyoranie, bruzdy będą zbiornikami wody opadowej, skutkiem której uprawa wymoknie i zginie. Pominąwszy szczegóły, że każda uprawa mechaniczna wymaga pewnej poprawki ręcznej, to jednak nie będziemy mogli obyć się na odpowiednich siedliskach bez pługa wszędzie tam, gdzie obszary powierzchni do zalesienia, czy to z powodu pożarów, żerów owadzich czy przydziałów porolnych przekraczać będą powierzchnię 120 ha. Mało zarządów leśnych posiada stałych i na każde zawołanie chętnych do robót robotników, a przecież pora przygotowania gleby do upraw w jesieni jest bardzo krótka.

Uzasadnione stosowanie pługa do wyorywania bruzd, będzie tam, gdzie posiadamy jednolite warunki glebowe, a do tych zaliczać należy:

1) po borach porostowych (białomszystych i suchych) gdzie skład gleby stanowi suchy jałowy piasek, którego runo wykazuje chrobotek, gwoździk piaskowy, jastrzębiec kosmaty, macierzankę, mącznicę i kocankę piaskową;

2) po borach wrzosowych na niepodmokłych siedliskach, na których runo oprócz wrzosu stanowi borówka, brusznica, z rzadka mchy Dicranum i Hypnum oraz mącznica i macierzanka. Na wyrębach, gdzie występuje częściowo lub całkowicie runo wrzosowe, należy zawsze używać przy wyorywaniu bruzd pługa z pogłębiaczem, który kożuch splecionych korzeni wrzosowych rozedrze i często spotykany pod wrzosowiskiem rudawiec (orsztyn) skruszy.

3) na powierzchni po borach trawiastych, które jako typ przejściowy po pożarach borów wrzosowych wykazują w runie trawy i z rzadka jałowiec.

O ile by p. Autor cytowanego artykułu od wyrażania „stanowczy wróg", spadł przypadkowo o pięć wierszy w dół i zahaczył się przy karczowaniu pni na zrębach, byłby na pewno od kolegów zdobył palmę zwycięstwa, lecz nie wszędzie i wszystkim można dogodzić, bo: „chłop strzela, Pan Bóg kule nosi".

Tyle dla obrony chciałem poświęcić pługowi leśnemu i ratowaniu honoru leśnego nieboszczyka Eckerta, by się w grobie nie poruszył.

Co dotyczy domieszek w lesie, to zasadą odnowienia jest, gdzie na to pozwalają warunki produkcyjne siedliska, by bezwarunkowo tworzyć drzewostany mieszane. Przy stosowaniu domieszek musimy szczególnie rozważyć, by je wprowadzać na odpowiednich glebach z uwzględnieniem granic naturalnego zasięgu poszczególnych drzew.

Domieszki stosujemy: uszlachetniające — jako urozmaicenie gatunkowe i podniesienie wartości przyszłego drzewostanu głównego. Do tego celu nadawać się będą: dąb, jesion, klon, jawor i modrzew. Domieszki pomocnicze, które mają na celu ochronę gleby i formowanie strzał, a składające się z buka, grabu i świerka. Wreszcie domieszki biocenotyczne, które wzmogą zdrowotność drzewostanu głównego, szczególnie na glebach słabych, chociaż by domieszka przyjęła formę krzewiastą. Do tego celu nadają się: dąb, lipa, brzoza i jarzębina, dalej grusza dzika, krzewy jagododajne, jak tarnina, bez czarny i koralowy, kalina itp.

Skupienia tych domieszek będą miały formy zależne od obszerności wydzielających się na powierzchni uprawianej płatów o

odmiennej jakości gleby i podglebia. Będą to więc domieszki kępiaste na 1 do kilku arów, grupowe na ¼ do ½ ara i jednostkowe tj. przetykane pojedyńczo na całej powierzchni, sadzone jako wyrostki 4—5-letnie. Grupowej formie domieszek należy oddać pierwszeństwo przed formą jednostkową, zaś forma jednostkowa będzie przeważnie domieszką biocenotyczną. Jako domieszek należy z reguły unikać wprowadzania większych ilości egzotów, które żywszego udziału w zdrowotności lasu nie biorą.

W stosunku do drzewostanu głównego, domieszki wzięte w sumie, nie powinny przekraczać 5—8% powierzchni uprawianej. Przy domieszkach nie należy się trzymać jakiegoś nieuzasadnionego szablonu, a wielkość i rozrzucenie kęp uzależniać od jakości siedliska, oraz formy i składu przyszłego drzewostanu.

Nie zgodzę się też z p. Autorem w wymienionym Jego przykładzie zalesienia, by użyć w charakterze domieszki do sosny, jako drzewostanu głównego, nie dębu czerwonego, a zastąpić go rodzimym dębem szypułkowym. Linie i drogi obsadziłbym w trzy czy dwa rzędy zwykłą brzozą, , ponieważ jesion jako przerastający drogi i linie swoimi korzeniami, czyni je torturą, a wysadzony na skrajach lasu bez osłony bocznej narażony jest na pękanie kory (listwy mrozowe).

Prace odnowieniowe powinna cechować: sprężysta organizacja, właściwa pora przygotowania gleby, analiza gleby i podglebia, dobry materiał sadzonkowy, wprawni i sumienni robotnicy, należyty dozór i właściwie do każdej roboty użyty czas, a wtedy nie będziemy mieli okazji do liczenia się z groszem i nie będziemy mieli żalu do siebie i do bliźnich.

Stanisław Filipowski.

STANISŁAW ROGOWSKI

Rzecz arcypogodna o pewnej krowie

(dokończenie)

— Niezbyt mu się to podoba?

— No, tak...

— Więc powiedz mu, że jest dureń. A krowa, zwłaszcza dojna, to dobra rzecz.

Franek przekonał mnie z miejsca. Poszedłem uspokojony do domu, położyłem się na kanapie i leżę. Leżę i myślę. O tym i o owym. Naraz ni stąd ni zowąd zaczynam myśleć o Franku. I wyobraźcie sobie, moi mili, przychodzi mi taki złośliwy pomysł, że mój przyjaciel w swoim dobrze skrojonym garniturze, z parasolem à la Chamberlain w ręku, przechadza się w tej chwili po jakimś pastwisku, za pan brat z pastuchami, woła od czasu do czasu: „no, krasa, no, siwula“, czy coś w tym rodzaju, zaś krówka grzecznie aczkolwiek bezmyślnie przeżuwa obok trawkę. Potem widzę jak Franek klęka i swoimi długimi palcami ujmuje dojki i do skopka tryska mleczkiem. Na taką myśl omal konwulsji nie dostałem ze śmiechu. Nie, powiedziałem sobie, coś w tym jest. Skądże, u licha, krowa do mojego Franka? Ni przypiął ni przyłatał.

Zaraz zacząłem śledzić. Nie chciałem go już dręczyć tak wprost, więc zacząłem śledzić. Może raniutko, kiedy jestem w biurze, odwiedza gdzie to bydlę i wygania je na paszę. Bo w swoim sublokatorskim pokoiku, chyba nie może jej trzymać. Ale nic. Chodziłem tak parę dobrych tygodni za nim i nic. Żadnego śladu jakichś stosunków z krową. Absentowałem się w biurze i nawet chcieli mnie wylać. Franek zaś chciał zerwać ze mną przyjaźń, gdyż raz zauważył jak włóczyłem się za jego śladami.

W końcu zirytowany poszedłem do Dzidka.

— Dzidziu — powiedziałem — łżesz.

— Kto łże? Ja!?

— Tak, ty Franek nie ma żadnej krowy.

— Co znów pleciesz, jakiej krowy?

— No, dojnej.

— Bęcwale — mówi Dzidek — ależ to nie chodzi o prawdziwą krowę. Twój Franek po prostu kogoś naciąga, może ciebie, czy ja wiem...

— A więc tak? — wykrzyknąłem. — To ty także! Od dzisiaj się nie znamy. Nie pozwolę obrażać mego przyjaciela, a ja także durniem nie jestem. Skończyłem.

Ale nie skończyłem z tą krową. Do diabła, jestem dobrym przyjacielem, ale zacząłem się chwiać. Obsiadły mnie wątpliwości. Straciłem apetyt. Z Frankiem rozmawiałem już nieco chłodniej. Wreszcie uczułem, że dłużej nie wytrzymam.

Spotkałem go kiedyś na ulicy. Pytam, gdzie idzie. Do pewnych państwa. A ja na to: Aha...

— Jakie znowu „aha“?

— Tak sobie.

— Tak.

— Słuchaj Franiu — wybucham wreszcie. — Masz krowę czy nie?

— Mam.

— Chcę ją zobaczyć, koniecznie, bo już dłużej nie wytrzymam.

— Dobrze, — powiada Franek— właśnie do niej idę.

Nawet nie przypuszczałem, że pójdzie tak gładko. A ja niepotrzebnie martwiłem się i narażałem.

Przychodzimy do tych państwa. Mitasińscy się nazywają. Bardzo mili. Po herbatce mówiło się o polityce i muzyce. Potem Franek wziął mnie pod rękę i powiódł do salonu.

— Popatrz, — powiedział, wskazując palcem na fortepian — to jest moja krowa. No, nie patrz na mnie jak na wariata. To jest właśnie moja krowa. Bo widzisz. Mitasińscy wynajmują u mnie ten fortepian i płacą mi miesięcznie. Postukają trochę na tym gracie, a cóż mi to szkodzi. I tak nie mam go gdzie postawić. Po wuju go mam. A w ten sposób wcale go nie tracę. No, cóż? nie jest to dojna krowa? Z tej renty chyba nie wyciągnąłbym do pierwszego, gdyby nie ona.

Wobec tego poszliśmy do baru odnowić przyjaźń.

Motyle

Motyle i dzieci należą do siebie. Motyle tak samo, jak dzieci są bezbronne i lubią słońce, słodycze i igraszki na polanie. Dzieci kochają motyle.

Mnie nauczył kochać motyle mój ojciec. Był to niezwykły człowiek. Wielki romantyk, świetny znawca przyrody, człowiek gorącego serca a mądry — uczył mnie kochać rzeczy takie, obok których inni ludzie przechodzili obojętnie. Gdy miałem ośm lat, wkładał mi do ręki strzelbę, wędkę i siatkę na motyle i wyprowadzał mnie w las, nad wodę i na łąki. Dwóch przyjaciół zdobywało sobie przyrodę, a w tej przyrodzie były latolistki cytrynki, rusałki pawiki, modraszki i mieniaki tęczniki.

Wieczorami, po powrocie z wycieczek, snuliśmy wspólnie piękne marzenia. Ojciec opowiadał mi o gorącym słońcu, o egzotycznej puszczy pełnej ljan i paproci, o olbrzymiej rzece i wielkich, cudownych, błyszczących motylach. Szczegółowo układaliśmy sobie na przyszłość dokładny plan wspólnej wyprawy.

— Gdy dorośniesz, — mówił do mnie ojciec, — pojedziemy razem nad Amazonkę.

Niestety śmierć pokrzyżowała nasze zamiary. Ojciec umarł i pozostałem sam z marzeniami.

Potem miałem córkę, Basię. Gdy podrosła do sześciu, siedmiu lat, zabierałem ją ze sobą na kwieciste łąki. Wiele było tam śmiechu, wesołych odkryć i serdecznej wrzawy. Zawieraliśmy gorącą przyjaźń ze wszystkimi motylami. Odwiecznym prawem powrotnej fali działo się zupełnie to samo, co przed dwudziestu pięciu laty: w młodym sercu budzi się wielki, radosny zapał, i dwoje przyjaciół zdobywało sobie przyrodę.

Gdy wracaliśmy do domu, musiałem opowiadać Basi o jeszcze piękniejszych łąkach i bujniejszych lasach, o najpotężniejszej rzece i o egzotycznych, wspaniałych, błyszczących motylach.

— Gdy dorośniesz, Basiu, — mówiłem, — pojedziemy razem nad Amazonkę.

Jako odpowiedź Basia mocno ściskała mi rękę, tak bardzo na to się cieszyła. Wiedziałem, że będę miał w niej wymarzonego towarzysza.

Niestety śmierć i tym razem zniweczyła nasze plany. Któregoś wiosennego dnia młode serduszko Basi przestało uderzać i znów pozostałem sam jeden.

Musiałem sam jechać nad Amazonkę. Jechałem w misji naukowej, ażeby w bogatej puszczy zbierać okazy fauny i przywieść dla polskiego muzeum zbiory przyrodnicze, głównie ptaki i motyle. Praca, wykonywana wśród ciężkich nieraz warunków, wymagała hartu, napiętej bez wytchnienia woli i często zaciśniętych uporczywie zębów. Jednak, gdy stawałem oko w oko ze światem motyli, coś z tego hartu nagle ubywało. Jakże było mi zachować zimną rzeczowość zbieracza, gdy oto gdzieś bardzo głęboko na dnie duszy budziła się przeszłość i odgrzebywało się dawne marzenie ojca?

Chociaż śmiałe i zuchwałe były dziecięce marzenia, to przecież przyroda nad Amazonką stworzyła jeszcze śmielszą i zuchwalszą rzeczywistość. Oniemiały człowiek patrzy i trudno mu objąć rozumem, to co widzi: taką orgię bujności. W końcu nie wie, gdzie w tej puszczy ustaje jawa, a rozpoczyna się baśń. Motyle nad Amazonką roją piękną baśń, takie są barwne i tak ich czasem wiele.

Od dwóch dni świeci gorące słońce; rzeka opadła i z wody wyłoniła się ława piaszczysta. Około południa, gdy jest najcieplej, całą ławę obsiadają niezliczone chmary motyli, jeden przy drugim, — a ława ma blisko sto metrów długości, i pięćdziesiąt szerokości. Ile jest motyli, czy sto tysięcy, czy pół miliona? Są to przeważnie motyle o odcieniu żółtym, różne gatunki licznej rodziny papilionidów, do której należy i nasz poczciwy paź królowej, — a pozatem rodziny bielinków. Niektóre wielkie gatunki rodzaju katopsilia są koloru jaskrawo pomarańczowego i zdaleka wyglądają jak dojrzałe, wspaniałe owoce. Motyle wysysają z wilgotnego piasku pożywcze soki, — rzecz niezmiernie charakterystyczna i częsta w Południowej Ameryce. Gdy przejść przez ławę piaszczystą i spłoszyć pijacką kompanię, wzbije się w powietrze gęsta, żółta chmura i robi się fantastyczne widowisko. Kiedyś machnąłem przez taki obłok dwa razy siatką i schwyciłem przeszło stopięćdziesiąt motyli z dwudziestu gatunków. W Europie nie starczyłoby całego dnia lipcowego na taki obfity połów.

Wysychająca kałuża na ścieżce zwabia sto motyli kalikore. Wygrzewają się na ziemi i piją błotnistą wilgoć. Nie wielkie to, lecz pyszne, o metalicznym połysku zielonym lub niebieskim. Wszystkie gatunki mają na tylnej stronie skrzydeł rysunek, przedstawiający mniej lub więcej wyraźnie dwie ósemki. Dlatego nasi koloniści nazywają je „ośmdziesiąt ośm". Nagle sto kolikor zrywa się i otacza głowę przechodnia ruchliwym, lśniącym wieńcem, jakgdyby chciało go urzec. Niezwykłe piękno zjawiska urzeka go.

A wtem rozlegają się głośne trzaski w powietrzu, jakgdyby ktoś trzaskał mocno z palca. To motyle z rodzaju ageronia. Siadają przeważnie na pniach drzew, barwą upodobniają się do kory i są chyba największymi kpiarzami i szydercami wśród zwierząt. Od kilkudziesięciu lat wodzą za nos najtęższych uczonych i entomologów świata i nie chcą im zdradzić tajemnicy pochodzenia tych trzasków. Poświęcili im wiele lat studjów, mozołu i nerwów tak wybitni badacze jak Hahnel, albo Godman i Salwin. Daremny trud. Zagadką pozostał mechanizm trzaskający w motylich ciałkach, nie większych, niż trzy złożone obok siebie zapałki. Ageronie do dziś robią sobie filuterne „trakrak", od Meksyku aż po granice Argentyny i figlarze drwią sobie w żywe oczy z ludzkiej inteligencji, z mikroskopu i pincety.

(c. d. n.)



Gajowy J. Fałat.



POŚWIĘCENIE FIGURY MATKI BOSKIEJ W ZAGÓRZU.

Kierownictwo Destylarni zawiadamia, iż w dniu 18 bm. odbyła się na terenie tutejszej Destylarni uroczystość poświęcenia Figury Matki Boskiej, Patronki Destylarni. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowej parafii w Kłobucku ks. kanonik Władysław Gacek. Ze względu na lokalny charakter uroczystości, do wzięcia udziału w tej uroczystości zastali zaproszeni pracownicy umysłowi i fizyczni Tartaku wraz z rodzinami, z N-ctwa Grodzisko i z Destylarni, z kierownikami wymienionych urzędów na czele.

Przy pięknej pogodzie, w obecności ponad 400 osób uroczystość rozpoczęto o godz. 17-tej okolicznościowym przemówieniem Stefana Okaja, które przytaczamy poniżej:

„W tak uroczystym dniu dzisiejszym, w imieniu Robotników Destylarni składam Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi podziękowanie za poświęcenie Figury Naszej Patronki Destylarni.

Jednocześnie składamy serdeczne podziękowanie Panom Dyrektorom Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Krakowsko - Śląskiego w Cieszynie i Warszawskiego w Warszawie, za pomoc, której tak dużo Panowie Dyrektorowie okazali, oraz Naszemu Najlepszemu Panu Kierownikowi za tyle Jego trudów i pracy mozolnej, bo tylko możemy zawdzięczać Panu Kierownikowi, że z inicjatywy Pana Kierownika doszliśmy do tego celu i zaszczytu.

To też najserdeczniej Mu dziękujemy.

Również dziękujemy wszystkim Paniom i Panom za przybycie w tym uroczystym dniu dzisiejszym i wzięcie udziału w uroczystości wspólnie z nami.

Mając Figurę Naszej Patronki, my robotnicy będziemy się starać tak, żeby naprawdę w tutejszej Destylarni pracować uczciwie, w myśl wskazań katolickich.

Bardzo się cieszymy z tej Naszej Matki Najświętszej, że mamy Tę Opiekunkę Kochaną na naszym terenie i będziemy mogli zwracać się w każdej chwili do Niej o pomoc nam w pracy, jak również w chwilach radosnych i smutnych".

Po przemówieniu przedstawiciela robotników Destylarni odbyło się Nabożeństwo Majowe, w czasie którego kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz W. Gacek.

Kolegów Nadleśniczych prosimy uprzejmie o nadsyłanie wypełnionych formularzy ankiety o indywidualnej wysyłce pisma.

Z KURSÓW ŻYWICOWANIA W LESZCZYDOLE.

Jednym z ogniw realizowania hasła uniezależnienia się gospodarczego od zagranicy jest dążność Dyrekcji Naczelnej L. P. do wydobywania coraz to innych wartości z dziedzin do niedawna mało znanych i pieniężnie mało opłacalnych. Dziedziną tą jest żywicowanie — z roku na rok ogarniające coraz to większe powierzchnie lasów państwowych, wznoszące na coraz to wyższe poziomy ilość i jakość tak dziś cennego surowca, żywicy. Do niedawna jeszcze kopciuszek — dziś dziedzina zatrudniająca kilka tysięcy robotników, pracujących pod kierownictwem fachowych sił leśnych, pradukująca rocznie kilka milionów kg. żywicy, przetwarzanej w państwowych destylarniach na kalafonię i terpentynę o najwyższej jakości, nie ustępującej w niczym gatunkom zagranicznym.

Efekty te osiągnęły L. P. dzięki umiejętnej organizacji prac i szkoleniu grupy prowadzącej żywicowanie w terenie oraz elementu wykonawczego — robotników.

Od sposobu i poziomu szkolenia zależy jakość i ilość surowca, a od jakości surowca zależy znowu wysokogatunkowość kalafonii i terpentyny. Pionem szkolenia jest głęboka znajomość zasadniczych prac żywiczarskich, umiejętność ich organizowania z uwzględnieniem, tak ważnego dziś w pracy robotnika-żywiczarza, czynnika psychologicznego.

Umiejętności te zdobywają instruktorzy - leśniczowie szkoleni na dwutygodniowych kursach w Ośrodku Techniki Żywicowania przy N-ctwie Leszczydół. W r. b. na terenie L. P. każde z N-ctw żywicujących będzie posiadało swego instruktora leśniczego, którego zadaniem jest przeszkolenie robotników żywiczarzy w N-twie i utrzymywanie techniki żywicowania na odpowiednim poziomie.

Dyrekcja Naczelna L. P. doceniając wielką rolę tej akcji przystąpiła w b. r. już z początkiem maja do dalszego szkolenia leśniczych na dwutygodniowych kursach zorganizowanych i prowadzonych przy

N-ctwie Leszczydół pod kierownictwem inż. K. Dackiewicza.

Do dnia 7.VI.1939 r. zostało przeszkolonych na 2 turnusach 40 leśniczych z D. L. P. Okręgów: Białowieskiego, Radomskiego, Poznańskiego, Pomorskiego, Warszawskiego i Krakowsko-Śląskiego.

Siedziba kursu znajduje się w miejscowości Zacisze (0,5 km od N-ctwa Leszczydół), gdzie uczestnicy zostali zakwaterowani w specjalnym internacie, mając w pobliżu salę wykładową, miejsce ćwiczeń warsztatowych i niezbyt odległe drzewostany do prac terenowych.

Program szkolenia obejmował wykłady i ćwiczenia, a mianowicie: ogólne wiadomości i znaczenie żywicowania inż. Fr. Jamroz (D. Nacz. L. P.), jakość żywicy inż. J. Zajdler (Inst. Bad. L. P.), przewody żywiczne w drewnie sosny, Mg. Al. Szwanke (Inst. Bad .L. P.) ćwiczenia zaś prowadzone były przez inż. K. Dackiewicza — Kierownika Kursu (D. L. P. Warszawa) inż. H. Skrzyńskiego (D. L. P. Białowieża), inż. K. Kopaczyńskiego (D. L. P. Radom), inż. J. Załęskiego (D. L. P. Poznań).

Stosowana na kursie metoda szczegółowego poznania praktycznego wszystkich bez wyjątku prac żywiczarskich, prac warsztatowych jak: wyrób, naprawa i ostrzenie narzędzi oraz sposobów szkolenia robotników, pozwoliła na wyczerpujące opanowanie zakreślonego programu, wyrazem czego były wyniki egzaminów końcowych, w których 30 uczestników otrzymało kwalifikacje bardzo dobre.

Do dyspozycji uczestników kursu oddana była świetlica wyposażona w pisma i podręczniki fachowe, radio, dzienniki i pisma ilustrowane, gdzie uczestnicy kursu po trudnych pracach terenowych mogli znaleźć miłe chwile odpoczynku i pogłębienia wiedzy fachowej. Zeszłoroczne wyniki akcji szkoleniowej w żywicowaniu dają już wspaniałe efekty; tegoroczna akcja wyniki te uwielokrotni.

KRONIKA LEŚNA

WIADOMOŚCI

Konferencja w Pieninach.

W końcu maja r.b. odbyło się w Krościenku nad/D szóste z rzędu zebranie Komisji Parku Narodowego w Pieninach. Zebranie to było pierwszym po objęciu przez Park przejętej od Słowacji w listopadzie ub.r. części Pienin, która przez lat dwadzieścia odcięta była od Polski. Miało ono również charakter jubileuszowy, wypadło bowiem w 10 lat od decyzji Rządu zakupienia na Park Narodowy w Pieninach pierwszych kilkuset hektarów. Przewodniczył zebraniu viceminister w st. sp. Wiktor Leśniewski, udział wzięli: Wojewoda krakowski Dr Tymiński, profesorowie: dr Wł. Szafer i dr W. Goetel, przedstawiciele Ministerstw: Komunikacji, Rolnictwa i R. R. (ALP) oraz wyznań Religijnych i O. P., reprezentanci zainteresowanych resortów Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego i Starostwa Nowotarskiego, przedstawiciele uzdrowiska Szczawnica, lokalnych gmin, organizacji i zainteresowanych instytucji. Na zebraniu, połączonym z wypadem w teren do odzyskanej części Parku, omówiono wszystkie żywotne zagadnienia aktualne, zwłaszcza zaś te, które powstały w wyniku skupienia całych Pienin w naszym ręku.

Jako najważniejsze wymienić trzeba przede wszystkim sprawę nowej arterii turystycznej Pienin t. j. drogi pienińskiej, przejętej od Słowacji z częścią Parku. Ustalono, że ma ona zostać nadal tym do czego została przeznaczona przez niespełna 60 lat: szlakiem pieszym dla turystów i spacerów kuracjuszy Szczawnicy pośród niezrównanego piękna przyrody oraz balsamicznego powietrza przełomu Dunajca. Droga zostaje we władaniu Parku Narodowego, który regulować będzie konieczny ruch kołowy gospodarczy sąsiednich wiosek — z wykluczeniem wszelkich pojazdów mechanicznych.

Inne sprawy to: organizacja i inwestycje turystyczne w wymienionych warunkach, ochrona przyrody przed zeszpeceniem w nowoprzejętej części oraz całym rejonie Parku, gospodarka rybna w Dunajcu, który przestał być rzeką graniczną, udostępnienie szerszemu ogółowi zorganizowanego przy Parku muzeum regionalnego, badania naukowe oraz popularyzacja wiadomości o Pieninach.

Żywy udział wszystkich uczestników zebrania w pracach Komisji, w szczególności zaś Pana Wojewody, spowodował, że wyniki, które osiągnięto, można uważać za duży krok naprzód w dziedzinie rozwoju Parku oraz w dziedzinie wyzyskania przez społeczeństwo źródeł naturalnego piękna i zdrowia, jakie kryją Pieniny.

PRASA ZAGRANICZNA

„Jugoslovenska Suma" — miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki leśnej i przemysłu leśnego, nr 5, maj 1939 r., drukuje interesujący przegląd sytuacji na światowych rynkach drzewnych.

Z przytoczonych danych cyfrowych na styczeń rb. wynika, iż eksport drewna z Europy w tym miesiącu zwiększył się o 6% w stosunku do stycznia 1938 r. i wynosił ogółem 923.000 m³. Z pośród państw europejskich jedynie Polska, Łotwa, Czecho-Słowacja i b. Austria wykazują spadek eksportu, przy tym z terenu b. Austrii wywieziono zaledwie 3.000 m³ wobec 140.000 m³ w styczniu roku ubiegłego; całą prawie nadwyżkę produkcji austriackiej pochłonęły Niemcy.

Jeśli chodzi o stosunki na jugosłowiańskim rynku drzewnym, zanotować należy konferencję, jaka odbyła się w kwietniu rb. w Würtzburgu (Niemcy) z udziałem delegacji jugosłowiańskiej i niemieckiej. Konfrencja poświęcona była sprawie eksportu drewna jugosłowiańskiego do Niemiec, przy czym Niemcy zgodzili się na podwyżkę cen drewna jugosłowiańskiego; podwyżka ta wynosi przeciętnie około 1 marki na m³.

Ponad to konferencja rozpatrywała sprawę wzajemnego zapoznania się obu krajów na płaszczyźnie stosunków leśnych i drzewnych; w tym celu projektowana jest wycieczka do Niemiec jugosłowiańskich leśników i przemysłowców drzewnych.

Jugosławia zajmowała dotąd siódme miejsce w niemieckim imporcie drzewnym, za Finlandią, Rosją, Łotwą, Polską, Szwecją i francuską Zachodnią Afryką. Przyłączenie do Niemiec Austrii oraz Sudetów i Czech spowodowało znaczny spadek importu drewna na rynki niemieckie; mimo to jugosłowiańskie ministerstwo lasów ogłosiło, iż w ciągu

2-iego kwartału rb. może być wywiezione z Jugosławii do Niemiec drewno wartości 2.600.000 marek niemieckich.

Interesujące również wiadomości zamieszcza „Jugoslovenska Suma“ o stosunkach leśnych i drzewnych na Węgrzech. Okazuje się, iż 20% lasów na terenie przyłączonych ostatnio do Węgier obszarów (Górne Węgry i Ruś Zakarpacka) znajduje się w posiadaniu kapitału szwajcarskiego, który również jest właścicielem szeregu zakładów przemysłu drzewnego.

Na skutek ostatnich zdobyczy terytorialnych, bogatych w obszary leśne, Węgry weszły do rzędu krajów, mogących eksportować drewno. W każdym zaś razie Węgry nie będą importować, jak to czyniły dotąd, drewna opałowego oraz podkładów kolejowych.

Na razie jednak Węgry importują w dalszym ciągu drewno. Ostatnio utworzyło się nawet nowe towarzystwo, finansowane przez trzy wielkie banki węgierskie, dla importu do Węgier drewna rumuńskiego.

Z innych wiadomości zamieszcza „Jugoslovenska Suma“ notatkę o postanowieniu utworzenia wydziału rolniczo-leśnego na uniwersytecie w Sarajewie. Będzie to drugi wydział leśny na uczelniach jugosłowiańskich.

Z pośród wiadomości urzędowych na uwagę zasługuje upoważnienie ministerstwa lasów i kopalń do zatrzymania z dochodów tego resortu sumy 80.000.000 dinarów (około 10.000.000 zł) na rzecz kapitału obrotowego dla państwowych przedsiębiorców leśnych i górniczych oraz dla prac, podejmowanych we własnym zarządzie w powyższych dziedzinach.

Specjalna pożyczka na kapitał obrotowy w kwocie 2.500.000 zł przyznana została również państwowemu przedsiębiorstwu przemysłu drzewnego „Szipad“.

KRONIKA WYDARZEŃ

DWA PRZEMÓWIENIA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA W LUBLINIE

W odpowiedzi na mowę gen. Berbeckiego na uroczystości poświęcenia szkoły pilotów w Świdniku, Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział, mówiąc o walorach sprawności lotniczej. Przy wręczaniu obywatelstwa honorowego gmin wiejskich i miejskich Lubelszczyzny, Marszałek Śmigły - Rydz oświadczył m. in.: „Z ziemią lubelską łączą mnie niebylejakie przeżycia wojenne żołnierskie. Pierwszy raz podczas wojny znalazłem się w Lublinie, gdy masy wojsk obcych o cudze ścierały się interesy, a myśmy, garstka żołnierzy polskich, maszerowali wśród łun pożarów, dymów i zgliszcz. Drugie wielkie przeżycie miałem w Lublinie w 1920 roku, gdyśmy już budowali niepodległość, a armia moja weszła na ziemię lubelską, chwyciła wroga za gardło, odnosząc po długich i ciężkich bojach szereg kolejnych zwycięstw i dotarła do obecnych granic Rzeczypospolitej“.

W.-PREM. KWIATKOWSKI W TORUNIU

Na inauguracyjnym posiedzeniu Pomorskiej Rady Gospodarczej w Toruniu w dn. 4 bm. wice-premier Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie o Polsce nad Bałtykiem. Wskazał w nim, że Niemcy zapoczątkowali „wojnę bez walki“ z Polską. W tej walce — mówił — zwycięży ten, kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz i wewnątrz swego gospodarstwa. Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome, ale nie znacie ani dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie. Pomorze daje hasło: „Pracujemy normalnie, budujemy, produkujemy, zarabiamy, oszczędzamy, zatrudniamy, „żyjemy z ołówkiem w ręku“.

MOWA MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Na uroczystości oddania do użytku publicznego inwestycji uzdrowiskowych w Ciechocinku, przemawiał w dn. 4 bm. minister Opieki Społecznej Kościałkowski. Po odsłonięciu tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego, minister oświadczył: „Józef Piłsudski dał życie naszemu Państwu, Naród nasz ozdobił chwałą nieśmiertelną zwycięskich walk i wewnętrznego odrodzenia. Józefa Piłsudskiego imponderabilia nakazują niezłomnie Polsce i Narodowi polskiemu, że jeśli mu walka narzucona zostanie, walczyć nie tylko już w obronie dzisiejszych swoich granic, ale o pełne zwycięstwo, które da w swoim wyniku powrót do Rzeczypospolitej tych ziem rdzennie polskich, które już od dawna do niej należeć powinny.

POŚWIĘCENIE SZKOŁY PILOTÓW W LUBLINIE

Dn. 4 bm. w Świdniku pod Lublinem odbyło się poświęcenie ufundowanej przez pracowników K.K.O. szkoły pilotów imienia Marszałka Śmigłego-Rydza. Na uroczystość tę przybył Marszałek, którego powitał gen. Leon Berbecki, mówiąc m. in.: „Jestem głęboko Ci wdzięczny, Wodzu, za dopuszczenie społeczeństwa zorganizowanego w L. O. P. P. do



Święto 21 p. p. Strzelców Kaniowskich.

współpracy w tej uznanej przez Ciebie za bardzo ważną dziedzinie obrony Państwa. Już w przyszłym roku ilość szkół lotniczych L.O.P.P. zwiększy się o dalsze dwie, a może o trzy szkoły, a tym samym i ilość przeszkolonych przekroczy o wiele tysięcy pilotów przedpoborowych rocznie".

PRACE SEJMU I SENATU

Dn. 6 bm. odbyło się posiedzenie Sejmu, na którym uchwalono projekt ustawy o stanie wojennym. Dłuższą dyskusję wywołał projekt ustawy o oddłużeniu rolnictwa. Wicepremier Kwiatkowski wygłosił przy tym mowę, w której wskazał, że pięćdziesiąta szósta z kolei ustawa oddłużeniowa nie jest właściwą drogą dla rozwoju rolnictwa, potrzebującego organizacji zdrowego kredytu.

Projekt ustawy, przewidujący odroczenie płatności kapitału długów rolniczych w wysokości 50% na 2 lata do końca 1940 r., został uchwalony.

Dn. 12 bm. zebrał się Senat na ostatnie w bieżącej sesji posiedzenie i również wspomniane dwie ustawy (o stanie wojennym i o oddłużeniu rolnictwa) wśród 14 innych projektów uchwalił.

WYDARZENIA GDAŃSKIE

Senat Wolnego Miasta Gdańska wydał poufne zarządzenie, zalecające jak najdalej posunięty bojkot polskich inspektorów celnych w życiu prywatnym i podczas służby. Zarządzenie to dąży do stworzenia masowego i jawnego przemytu w szczególności na granicy celnej Gdańska z Prusami Wschodnimi. Senat ośmielił się poza tym przesłać do Rządu Polskiego pismo z żądaniem odwołania tych urzędników polskich, którzy przeprowadzili dochodzenie w sprawie wydarzeń w Kałdowie. Oczywiście te wszystkie bezczelne wystąpienia gdańskie nie wyprowadzają władz polskich ze spokoju i równowagi, zwiększają zaś ciężar odpowiedzialnej pracy polskich inspektorów celnych, którym podlegają wezwani przez senat do sabotażu gdańscy urzędnicy celni.

Jednocześnie wypadki gnębienia ludności polskiej w W. M. Gdańsku przez wymawianie mieszkań, wybijanie szyb itp., były na porządku dziennym bez przerwy.

NOWY ODDZIAŁ B. G. K. W CIESZYNIE

Dn. 7 bm. odbyło się w Cieszynie otwarcie i poświęcenie nowego lokalu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Na uroczystości tej przemawiał wice-premier Kwiatkowski, oświadczając m. in.: „Skoro pieniądz może służyć wojnie lub pokojowi, to niech w Polsce służy przede wszystkim pokojowi, a gdyby Polska była zagrożona, to niech służy jej do zwycięstwa".



Król Jerzy VI i prezydent Roosevelt

POŻAR NOWEGO DWORCA GŁÓWNEGO

Dn. 6 bm. wybuchł pożar, wywołany przez iskry spawania elektrycznego przy budowie nowego Dworca Głównego. Pożar w ciągu godziny strawił całą halę odjazdową. Spowodowało to wstrzymanie ruchu na Dworcu Głównym aż do oczyszczenia torów w ciągu 48 godzin.

Ofiarą pożaru padł 1 strażak — śmiertelnie poparzony i kilkunastu ranionych. Premier gen. Składkowski udekorował 62 strażaków Krzyżami Zasługi, którzy odznaczyli się przy akcji ratunkowej. Straty wywołane przez pożar obliczają na od pół miliona do 3 milionów zł. Opóźnienie budowy dworca według opinii fachowców nie będzie dłuższe, niż 4 miesiące.

REGENT JUGOSŁAWII Z WIZYTĄ W NIEMCZECH

W ciągu pierwszych dni czerwca regent Jugosławii ks. Paweł wraz z małżonką ks. Olgą bawił jako gość rządu niemieckiego w Berlinie, gdzie był podejmowany z wielką okazałością. Niemcom chodzi o przyciągnięcie Jugosławii do państw bloku totalnego Rzym — Berlin. Jak zdaje się, na razie Jugosławia nie dała się wciągnąć na stałe do tego niebezpiecznego i dla niej i dla świata towarzystwa.

KRÓL ANGIELSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Po odbyciu podróży po Kanadzie, brytyjska para królewska udała się w odwiedziny do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta do Waszyngtonu. Już na granicy Kanady i Stanów Zjednoczonych witało króla Jerzego VI i królową Elżbietę pół miliona Amerykanów. Przyjęcie w stolicy było niezwykle gorące i serdeczne.

ATAK HITLERA NA FRANCJĘ I ANGLIĘ

Na zjeździe byłych żołnierzy niemieckich w Kassel, kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym dowodził, że tak samo jak w 1914 roku W. Brytania i Francja prowadzą politykę okrążenia Niemiec i przez to dążą do wywołania wojny światowej.

CZESI BUNTUJĄ SIĘ PRZECIW OKUPANTOM

Naród czeski coraz jawniej i ostrzej występuje przeciw okupacji niemieckiej w tak zwanym protektoracie Czech i Moraw. Coraz częściej dochodzi do incydentów, nie raz krwawych. W dniu 8 bm. w Kładnie — został zastrzelony wachmistrz żandarmerii niemieckiej, Wilhelm Knidat. Władze niemieckie wobec tego ogłosiły w całym okręgu Kładna stan wyjątkowy i nałożyły na ludność kontrybucję w wysokości 500.000 marek. *Signum.*

Z prawdziwą radością otwieramy swe łamy dla najmłodszej organizacji leśnej „Stowarzyszenia Absolwentów i Słuchaczów b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie".
Nasze organizacje: R. L., P. W. L. i Związek Leśników przepraszamy za zajęcie niniejszej kolumny dla Stowarzyszenia Abs. i Słuch. b. W. Szk. L. we Lwowie.

STATUT STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW I SŁUCHACZÓW B. WYŻSZEJ SZKOŁY LASOWEJ WE LWOWIE

ROZDZIAŁ I.

§ 1.

Stowarzyszenie nosi nazwę: „Stowarzyszenie Absolwentów i Słuchaczów b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie".

§ 2.

Terenem działania Stowarzyszenia jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Siedzibą Stowarzyszenia jest m. st. Warszawa.

§ 3.

Stowarzyszenie jest osobą prawną; ma prawo posiadania, nabywania, zbywania, obciążania i użytkowania wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego.

§ 4.

Stowarzyszenie jest organizacją koleżeńską, która stawia sobie cele następujące:

a) podtrzymywanie stosunków koleżeńskich i towarzyskich wśród swych członków,

b) przestrzeganie wśród członków postępowania, zgodnego z obywatelskimi i etycznymi zasadami,

c) tworzenie ognisk współpracy członków Stowarzyszenia i ułatwienia tej współpracy.

d) oddziaływanie na młodsze pokolenia leśników, w myśl tradycyj wyniesionych z Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie,

e) pomoc wzajemna moralna i materialna.

§ 5.

Dla osiągnięcia swych celów Stowarzyszeniu przysługuje prawo, z zachowaniem obowiązujących przepisów:

a) powoływania do życia kół prowincjonalnych, które działają na podstawie uchwalonego przez Zarząd regulaminu,

b) urządzania zebrań, odczytów, wykładów, koncertów, zabaw towarzyskich itp.,

c) wydawania czasopism, broszur i książek,

d) posiadania własnych lokali, bibliotek i czytelni,

e) pomocy w poszukiwaniu pracy przez dostarczanie wiadomości o wolnych posadach.

ROZDZIAŁ II.

Członkowie, ich prawa i obowiązki

§ 6.

Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia może być każdy absolwent lub słuchacz b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, korzystający z pełni praw cywilnych i obywatelskich.

§ 7.

Członków zwyczajnych przyjmuje Zarząd na podstawie złożonej deklaracji. Decyzja Zarządu jest ostateczna i nie wymaga uzasadnienia.

§ 8.

Członkami honorowymi mogą być osoby szczególnie zasłużone dla polskiego leśnictwa lub Stowarzyszenia. Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia na wniosek Zarządu.

§ 9.

Przestaje być członkiem:

a) kto zgłosi wystąpienie na piśmie na miesiąc naprzód,

b) kto zalega z opłatą składek członkowskich co najmniej przez okres 6-ciu miesięcy; w przypadku tym skreślenie z listy członków wymaga uchwały Zarządu, przy czym po wpłaceniu zaległych składek Zarząd może przyjąć daną osobę ponownie do Stowarzyszenia,

c) kto zostanie wykluczony ze Stowarzyszenia przez Sąd Koleżeński.

§ 10.

Członkowie mają prawo:

a) korzystania z wszelkich urządzeń i instytucji Stowarzyszenia,

b) brania czynnego udziału we wszystkich zebraniach Stowarzyszenia; brania udziału w jawnych posiedzeniach Władz Stowarzyszenia jednak bez prawa głosu,

c) czynnego i biernego prawa wyboru do Władz i Organów Stowarzyszenia.

§ 11.

Do obowiązków członków należy:

a) działanie zgodnie z zasadami przyjętymi w statucie Stowarzyszenia,

b) udział w walnych zgromadzeniach,

c) opłacanie ustalonych składek członkowskich,

d) współpraca w organach Stowarzyszenia.

§ 12.

Członkowie Honorowi posiadają wszelkie prawa członków zwyczajnych. Członkowie Honorowi nie opłacają wpisowego i składek członkowskich.

ROZDZIAŁ III.

Organizacja Stowarzyszenia oraz Władze i Organa

§ 13.

Władze i Organa Stowarzyszenia stanowią:

a) Walne Zgromadzenie,

b) Zarząd,

c) Komisja Rewizyjna,

d) Sąd Koleżeński.

Walne Zgromadzenie

Najwyższą Władzą Stowarzyszenia jest Walne Zgromadzenie. Walne Zgromadzenia są zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Zarząd w drodze ogłoszenia w „Echach Leśnych" i „Wiadomościach Aktualnych" lub też innym organie leśnym oraz przez rozesłanie pisemnych zaproszeń z podaniem terminu, miejsca i porządku dziennego Zgromadzenia, co najmniej na 2 tygodnie przed zebraniem.

Walne Zgromadzenia przepisowo zwołane są prawomocne w wyznaczonym terminie bez względu na ilość obecnych członków.

Zwyczajne Walne Zgromadzenia odbywają się co trzy lata.

Rokiem działalności Stowarzyszenia jest rok kalendarzowy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Zarząd bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie przynajmniej połowy ilości członków Stowarzyszenia, bądź na żądanie Komisji Rewizyjnej w terminie dwutygodniowym od chwili otrzymania przez Zarząd żądania.

§ 15.

Do kompetencji Walnego Zgromadzenia należy:

1) rozpatrzenie i przyjęcie sprawozdań ogólnych i rachunkowych Zarządu i Komisji Rewizyjnej,

2) udzielanie absolutorium ustępującemu Zarządowi,

3) wybory Prezesa, dwóch wiceprezesów i członków Zarządu, członków Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego,

4) zatwierdzanie regulaminów dla Zarządu, Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej,

5) decydowanie w sprawie kupna lub sprzedaży majątku nieruchomego, zaciąganie pożyczek hipotecznych, obciążanie lub ograniczanie praw do nieruchomości i praw hipotecznych,

6) przyjmowanie zapisów i darowizn warunkowych,

7) rozpatrywanie i decydowanie wszelkich spraw zgłoszonych przez Zarząd lub inne organa Stowarzyszenia,

8) Zmiana Statutu Stowarzyszenia,

9) likwidacja Stowarzyszenia,

10) rozstrzyganie odwołań członków od decyzji Zarządu.

Uchwały w sprawach wymienionych w p. 5, 6, 8 i 9 wymagają większości $^2/_3$ głosów obecnych na Walnym Zgromadzeniu.

§ 16.

Na Walnym Zgromadzeniu mogą być rozpatrywane wnioski, zgłoszone przez Zarząd lub też przez poszczególnych członków Stowarzyszenia, o ile będą zgłoszone do Zarządu na 5 dni przed terminem zebrania.

§ 17.

Uchwały na Walnym Zgromadzeniu zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem wypadków, co do których przewiduje Statut większość kwalifikowaną.

Na żądanie chociaż by jednego z obecnych na zebraniu członków głosowanie odbywa się tajnie.

Zarząd Stowarzyszenia

§ 18.

Zarząd Stowarzyszenia składa się z Prezesa, 2-ch wiceprezesów i 8-u Członków, wybranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg trzech lat. W razie ubycia z Zarządu w ciągu kadencji jednego z 8-miu wymienionych wyżej członków, Zarządowi przysługuje prawo dokooptowania na jego miejsce nowego członka.

§ 19.

Zarząd wybiera z pośród członków Zarządu Sekretarza, Skarbnika i ich zastępców.

§ 20.

Do obowiązków Zarządu należy:

1) kierownictwo sprawami Stowarzyszenia,

2) zwoływanie Walnych Zgromadzeń i wykonywanie ich uchwał,

3) opracowywanie wszelkich regulaminów,

4) opracowywanie preliminarzy dochodów i wydatków,

5) opracowywanie sprawozdań na Walne Zgromadzenie,

6) prowadzenie rachunkowości i kasowości Stowarzyszenia zgodnie z prawem i przyjętymi zwyczajami oraz prowadzenie korespondencji,

7) zarządzanie majątkiem Stowarzyszenia oraz jego sprawami pieniężnymi, zgodnie z opracowanymi przez siebie planami dochodów i wydatków, przyjmowanie darowizn i zapisów bezwarunkowych, udzielanie zapomóg i pożyczek,

8) reprezentowanie Stowarzyszenia na zewnątrz, zawieszanie wszelkich umów, powodujących zobowiązania dla Stowarzyszenia oraz dokonywanie wszelkich innych aktów prawnych w ramach niniejszego Statutu.

§ 21.

Korespondencję Stowarzyszenia podpisują Prezes lub Wiceprezes i Sekretarz lub jego zastępca.

Czeki, weksle i inne zobowiązania Stowarzyszenia podpisują Prezes lub Wiceprezes oraz Skarbnik lub jego zastępca.

Wszelkie dowody przychodu lub rozchodu powinny posiadać podpis Prezesa lub Wiceprezesa i jednego członka Zarządu, upoważnionego przez Zarząd.

§ 22.

Posiedzenia Zarządu odbywają się co najmniej raz na trzy miesiące.

§ 23.

Posiedzenia Zarządu są prawomocne przy obecności co najmniej 5-ciu członków, przy czym obecność Prezesa lub jednego z Wiceprezesów jest konieczna.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, w razie równej ilości głosów decyduje głos przewodniczącego.

Komisja Rewizyjna

§ 24.

Komisja Rewizyjna składa się z trzech członków i dwóch zastępców, wybieranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg trzech lat.

§ 25.

Celem Komisji Rewizyjnej jest nadzór nad prawidłowością działalności Władz i Organów Stowarzyszenia oraz sprawdzania ich księgowości i rachunkowości.

§ 26.

Komisja Rewizyjna ma prawo wglądu do ksiąg i korespondencji Stowarzyszenia w każdej chwili i dokonywać kontroli z własnej inicjatywy, lub na żądanie Zarządu, lub Walnego Zgromadzenia. Komisja Rewizyjna składa sprawozdanie na Walnym Zgromadzeniu.

Sąd Koleżeński

§ 27.

Sąd Koleżeński składa się z trzech członków i dwóch zastępców, wybieranych przez Walne Zgromadzenie na trzy lata.

§ 28.

Sąd Koleżeński rozpatruje zatargi pomiędzy członkami Stowarzyszenia na żądanie obu interesowanych stron oraz zarzuty, stawiane członkom o postępowanie niezgodne z etyką, poczuciem obywatelskim i działaniem na szkodę Stowarzyszenia.

Sąd Koleżeński działa w myśl regulaminu zatwierdzonego przez Zarząd Stowarzyszenia. Orzeczenia Sądu Koleżeńskiego są ostateczne.

ROZDZIAŁ IV.

Fundusze

§ 29.

Fundusze Stowarzyszenia powstają:

1) z wpisowego i składek członkowskich,

2) z dobrowolnych ofiar,

3) z wszelkiego rodzaju darowizn, zapisów oraz dochodów z innych źródeł, przewidzianych niniejszym Statutem.

ROZDZIAŁ V.

Likwidacja Stowarzyszenia

§ 30.

Rozwiązanie Stowarzyszenia wymaga uchwał 2-ch kolejno po sobie następujących Walnych Zgromadzeń, zwołanych w tym celu w odstępach przynajmniej czterotygodniowych. Uchwały muszą zapaść większością przynajmniej $^2/_3$ głosów obecnych na Zgromadzeniach.

Ostatnie Walne Zgromadzenie wybiera z pośród siebie Komisję Likwidacyjną w składzie trzech osób.

O przeznaczeniu majątku Stowarzyszenia rozstrzyga ostatnie Walne Zgromadzenie. Pozostały po likwidacji majątek Stowarzyszenia zostanie przeznaczony na cele społeczne.

§ 31.

Założycielami Stowarzyszenia są następujące osoby:
Adam Loret, Józef Rosiński, Franciszek Grychowski, Konstanty Siwiński, Aleksander Górski, Józef Kostyrko, Bolesław Święcicki, Wojciech Harmata, Jan Milewski, Lucjan Szarras, Aleksander Brodzikowski, Czesław Bańkowski, Józef Karpiński, Stefan Skibniewski, Janisław Wańkowski.

Przypominamy, że termin konkursu fotograficznego został przesunięty na dzień 1 sierpnia b. r.

Przysłowia o lesie

— Ty myślisz, żeś jedyny, a jest was, jak w lesie cetyny.

— Wej od św. Katarzyny nie ruszaj już zwierzyny: chyba wilki tropuj w lesie, bo nic taki zwierz nie niesie.

— Gospodarzu, już czas: koniczyna gdyby las.

— Dziś jest leśniczym, jutro niczym.

— Natura wilka do lasa ciągnie.

— Rusznica w lesie, kopja w polu, miecz na ulicy, puginał w cieśni — straszne są.

— Czcij góry, lasy, mosty, chceszli mieć grzbiet prosty.

podał *Józef Wł. Kobylański.*

CZYTELNICY PISZĄ...

ZAPOMNIANY OWAD

Od jednego z Szanownych Czytelników otrzymaliśmy satyryczny obrazek ilustrujący życie praktykantów, który podajemy bez komentarzy.

Praktykant poszkolny — generacja 3 — 7 letnia zależna od zdolności indywidualnej lub zbiorowej (rodzinka, krewni, znajomi) lub uśmiech losu. Żeruje w kancelariach Nadleśnictw przez cały rok (nie zimuje) od godz. 8 — 21.

Nieszkodliwy, używany do zwalczania wszelkiej pracy w lasach za wyjątkiem orki pasów pługiem Eckerta i zwózki drewna.

Żywi się wszelkimi odpadkami na jakie pozwala skromny pierwszy każdego miesiąca. Ubarwienie nie określonego koloru — zazwyczaj szare, miejscami prześwituje biały.

Bardzo odporny na warunki życiowe — wegetuje nawet w najgorszych. Rozmnażanie następuje przez kopulację kryzysu gospodarczego z kalkulacją włoską i niemiecką (jak najmniej dać, jak najwięcej brać). Żyje pojedyńczo i samotnie, czasem łączy się w małe stadka w 35 roku życia.

Często pod wpływem ideowym czy ekonomicznym degeneruje się — wówczas zmienia barwę na siwą w ciemne pasy, przyczym traci owłosienie głowy na czas przepisany literą prawa, poczym żeruje na zielonej trawce.

Ze względu na swą pożyteczność powinien wzbudzić szersze zainteresowanie u władz przy opracowywaniu nowej pragmatyki, choćby jeszcze z tego względu, że ma wiele cech zbliżonych do człowieka.

FON i POP

WARSZAWA

W dalszym ciągu napływają uchwały i deklaracje pracowników Dyrekcji L. P. Okr. Warszawskiego w sprawie ofiarowania subskrybowanych obligacyj i bonów P. O. P. oraz innych posiadanych papierów wartościowych na Fundusz Obrony Narodowej, wzgl. Fundusz Obrony Morskiej, a mianowicie:

NA F. O. N.:

Pracownicy Biura Produkcji Drzewa ofiarowali w obligacjach P.O.P. i Pożyczki Narodowej 2.850 zł, prócz tego pracownicy tegoż Biura ofiarowali: p. M. Czuraj 15%, R. Trębaczkiewicz 10% i L. Warzyszak 14% uposażenia miesięcznego.

Pracownicy Biura Organizacji i Inspekcji — w obligacjach i bonach P.O.P. — 1.600 zł.

Pracownicy Biura Technicznego — w obligacjach i bonach P.O.P. — 2.060 zł.

P. M. Jędrasik — obligację P. O. P. wartości 100 zł.

Pp. inż. T. Głodowski, inż. W. Giel, podl. W. Zenko, gajowi: J. Chmielewski, J. Misztela, W. Więcławski i K. Bilek, oprócz ofiary w obligacjach P.O.P. — złożyli obligacje 6% Pożyczki Narodowej na łączną sumę 450 złotych.

KRASNOPOL

Urzędnicy i robotnicy leśni tut. Nadleśnictwa zadeklarowali następujące kwoty:

	na P.O.P.	i F.O.N.
1) urzędnicy	1480 zł	140 zł
2) robotnicy	660 zł	240 zł
Razem	2140 zł	380 zł

Ogółem 2520 zł.

Ofiary na F.O.N. od urzędników wpłacono dn. 19-go kwietnia rb. do P.K.O. na konto nr 6, zaś robotnicy swe ofiary na F.O.N. w kwocie 240 zł przeznaczają na zakup samolotu „Robotnik Leśny" i proszą za pośrednictwem Nadleśnictwa o wskazanie na jakie konto w P.K.O. należy przekazać w. wymienioną kwotę.

PODŁUŻNE

Nadleśnictwo komunikuje, że wyniki dotychczasowe zbiórek na FON wśród robotników leśnych są następujące: a) Leśnictwo Janowa Dolina zebrało już 100 zł, przekazane 1.V. rb. b) Leśnictwo Lubasza 28 zł przekazane 10.IV rb.

SIEDLCE

Jednostki organizacyjne podległe Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Siedleckiego w Siedlcach zgłosiły i częściowo przekazały na ręce Dyrekcji następujące dary na FON:

1) Nadleśnictwo Państwowe Miedna — 42,00 zł gotówką (na kupno karabinu maszynowego), 6½ marek niemieckich w srebrze, 6,20 rubli rosyjskich w srebrze, jedną monetę srebrną angielską i 10 monet miedzianych.

2) Nadleśnictwo Państwowe Lelików — 56,94 zł na kupno karabinu maszynowego.

3) Nadleśnictwo Państwowe Hancewicze — 82,20 zł na kupno karabinu maszynowego.

4) Tartak Państwowy w Bronnej Górze — 139,00 zł na kupno karabinu maszynowego, jedną obligację Pożyczki Narodowej na sumę 50 zł, dwie obrączki ślubne złote, jeden złoty krzyżyk z łańcuszkiem.

5) Nadleśnictwo Państwowe Nurzec — 20.00 zł gotówką na kupno karabinu maszynowego.

6) Nadleśnictwo Państwowe Prypeć — 44 zł gotówką na kupno karabinu maszynowego, jedną obligację Pożyczki Inwestycyjnej na sumę 100 zł, jedną obligację Pożyczki Narodowej na sumę 100 zł, 9,50 rubli rosyjskich srebrem oraz srebrną dewizkę.

ZAMRZENICA

N-ctwo donosi, że robotnicy leśni tut. N-ctwa złożyli w związku z akcją dozbrojeniową na Fundusz Obrony Narodowej 126,71 zł.

Kwotę tę N-ctwo w dniu 22.V.39 przekazało na konto czekowe P.K.O. Nr 6.

Na samolot „Gajowy" — Oczkowski Kasper, gaj. N-ctwa Snochowice 10 zł.

Na FON — Leśnictwo Choinek. p-ta Gostynin — 36 zł.

Na samolot „Robotnik Leśny" — od robotników leśnych N-ctwa Brok 37 zł 10 gr (I wpłata).

Na samolot „Robotnik leśny" — od robotników leśnych N-ctwa Brok 15 zł 75 gr.

Na FON — od robotników leśnych N-ctwa Prypeć 80 zł.

Na FON — od robotników zajętych przy pracach odnowieniowych w I-ctwie Jastrzębek — 11,01 zł.

Na budowę samolotu „Leśnik" — Kłosek Władysław, I-ctwo Mokra, p-ta Sierniewice — 10 zł.

Na FON — Warian Franc. z Psarki — 5 zł, Widła Franc. z Chobotu — 5 zł i inni robotnicy z Zabieszowa i

Drużni po 20—40 gr razem 63 zł 73 gr.

Na FON — N-ctwo Ostrołęka — 7 zł 10 gr.

Na FON — dzieci przedszkola R. Leśn. w Siedlcach — 10 zł — zamiast kwiatów w dn. imienin p. Dyr. inż. F. Buchty.

SIEKIERNO

W leśnictwie Bronkowice Nadl. Siekierno z inicjatywy miejscowego leśniczego robotnicy leśni postanowili wykopać zbiorowo rów graniczna, a płacę otrzymaną z Nadleśnictwa w sumie 80 zł ofiarować na P.O.P. Równocześnie w porozumieniu z nauczycielstwem przeznaczono na tenże cel pieniądze w sumie 74 zł, które dziatwa szkolna w Radkowicach i Bronkowicach otrzymała za zbieranie chrabąszczy. Wszystkie obligacje na łączną sumę 154 zł przekazano na F.O.N. Małe to ziarnko do ogólnej miarki, ale, aby — choć takich — było coraz więcej.

MIKAŁAJÓWKA

Placówka Związku Rezerwistów w Mikołajówce, rekrutująca się z robotników Tartaku Państwowego w Kiwercach na Wołyniu, urządziła zabawę, a zebrane pieniądze w kwocie 20 zł przekazała na Fundusz Obrony Narodowej oraz w kwocie zł 20.00, na wycieczkę dla dzieci miejscowej szkoły.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

JWP. Aleks. M. (Podłużne) — Proza Szanownego Pana zawiera niejednokrotnie pięknie zbudowane zdania i wykazuje bystrą obserwację natury, nie jest jednak jednolita tak, że np. momenty poetyckie sąsiadują w niej z opisami ściśle naukowymi. Z tych powodów nie możemy jej umieścić. Łączymy pozdrowienia i szczerze zachęcamy do dalszej pracy.

JWP. Kazimierz Ch-wski (Turczyn) — Obrazek wiejski, nadesłany nam przez Szanownego Pana, jest zbyt błahą sprawą, aby należało ją koniecznie wyrazić w formie wierszowanej. Zdarzenie z krowami i gajowym jest zrozumiałe samo przez się i nie rozumiemy dlaczego autor uwziął się, aby koniecznie napisać wiersz na temat powszechnie obowiązującego zakazu: „Nie wyganiaj bydła na szkodę!“. Tego rodzaju historyjka musiałaby, według naszego zdania, mieć jakieś wesołe zabarwienie, a wtedy może ubawiłaby czytelników.

NA SAMOLOT „ROBOTNIK LEŚNY"

NADLEŚNICTWO WISŁA.

W odpowiedzi na apel Robotników Leśnych N-ctwa Wirty na Pomorzu i w zrozumieniu potrzeby dozbrojenia w powietrzu Armii Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — robotnicy leśni N-ctwa Wisła w dniach 26 i 27.V. br. złożyli kwotę 251.00 zł na budowę samolotu „Robotnik Leśny“, którą przekazano na Fundusz Lotniczy im. Żwirki i Wigury.

Robotnicy Leśni N-ctwa Wisła zapewniają Brać Robotniczą z Pomorza, iż są gotowi wypełnić każdy rozkaz Naczelnego Wodza.

Jednocześnie wzywają do złożenia ofiary na ten cel przez Robotników Leśnych sąsiednich N-ctw Istebna i Ustroń.

Robotnicy-Sąsiedzi! przeczytajcie raz jeszcze odezwę Kolegów z Pomorza, zawartą w Echach Leśnych z dnia 21 maja br. na stronie 456 i co prędzej złóżcie ofiarę na budowę samolotu „Robotnik Leśny“, wzywając do złożenia ofiary robotników innych N-ctw.

Za robotników leśnictwa Przysłup:
(—) Poleczek Jan, l. d. 657.

Za robotników leśnictwa Czarne:
(—) Pilch Jerzy, l. d. 265.

Za robotników leśnictwa Oszarpana:
(—) Wisełka Andrzej, l. d. 126.

Za robotników leśnictwa Malinka:
(—) Polok Michał, l. d. 402.

Za robotników leśnictwa Barania:
(—) Urbanek Andrzej, l. d. 289.

KSIĄŻKI NADESŁANE

A. Panzini: Ksantypa. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 160. Zł 4.80.

W krótkiej powieści, zatytułowanej „Ksantypa“, postacią najważniejszą nie jest wcale osławiona złośnica, co życie zatruwała wielkiemu filozofowi. Oczy Panziniego zwracają się przede wszystkim w stronę Sokratesa: jego odrażająca postać i jego porywające myśli przykuwają uwagę autora i czytelnika. Niepopularność wysokiej etyki greckiego filozofa, jego bezkompromisowa odwaga, doprowadzają do skazania na śmierć tego, który był głośnym sumieniem swego narodu.

Alfredo Panzini. Latarka Diogenesa. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 219. Zł 5.60.

W długiej — przeszło czterdziestoletniej — twórczości pisarskiej Alfreda Panziniego zajmuje „Latarka Diogenesa“ miejsce zupełnie specjalne: jest jakby wypowiedzeniem jego życiowego credo, jest określeniem najbardziej bezpośrednim stosunku autora do życia i do jego wartości.

Gabriele D'Annunzio: „Giovanni Episcopo“. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 119. Zł 3.—.

Powieść „Giovanni Episcopo“ stanowi w twórczości Gabriela D'Annunzio pozycję zupełnie odrębną. Pod wpływem narodzin syna i rozkwitającej własnej miłości ojcowskiej napisał przejmującą i prostą książkę o człowieku, co z miłości dla dziecka stał się zbrodniarzem.

Jolán Földes. „Orzeł czy reszka“. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 378. Zł 9.60.

„Ulica Kota Rybołówcy“ Jolán Földes to dzieje ostatnich lat piętnastu Europy, „Orzeł czy reszka“ to jakby jej dalszy ciąg: to dzieje czasów dzisiejszych.

Kącik historyczny

III-ci tydzień czerwca.

21 czerwca 1919 roku w zatoce Scapa Flow na północy Anglii zakończyły się niemieckie sny o potędze na morzu. W tym dniu załogi niemieckie zatopiły dobrowolnie kilkadziesiąt okrętów wojennych, aby nie dostały się w ręce Ententy. Zatonęły niesławnie „Keisery", „Kronprince", „Margrafy" i inne pancerniki, troskliwie chowane przez całą wojnę, aby były argumentem przy rokowaniach pokojowych — oczywiście po niemieckim zwycięstwie!, zatonęły „Seydlitze", „Derflingery", „Moltke" i inne krążowniki pancerne, które w pierwszych latach wojny próbowały szczęścia parokrotnie, ale krwawo nauczone przez Anglików rozumu pod Dogger Banc i pod Skagerrakiem, już do końca wojny siedziały cicho w swych portach, zatonęły niszczycielskie, lekkie krążowniki, torpedowce, okręty podwodne, zakończyła swój żywot wielka flota niemiecka, której zachciało się zrównać z angielską!

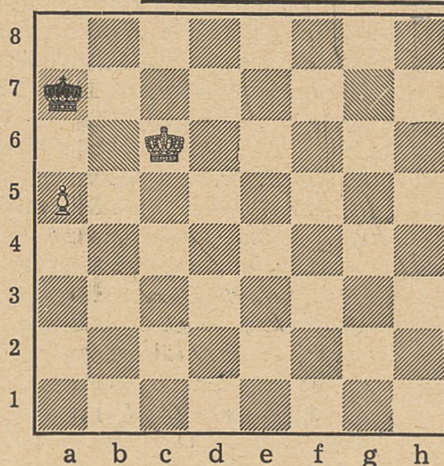
23 czerwca 1915 roku I-sza Brygala legionów, pod wodzą J. Piłsudskiego, po całomiesięcznych walkach pozycyjnych pod Konarami, złamała opór Rosjan i ruszyła w dalszej, szybkiej ofenzywie na Wschód.

NASZA ILUSTRACJA

Julian Fałat (patrz str. 551)

Ur. 30.VII. 1853 r. w Małopolsce— um. 9.VII. 1929, jeden z najwybitniejszych akwarelistów polskich mistrz pejzażu. Uczeń Brandta i L. Raaba ksztaci się w Monachium, po czym w licznych podróżach zwiedza wszystkie większe miasta Europy. W Berlinie wspólnie z W. Kossakiem, Wiewiórskim, Piotrowskim i i. maluje panoramę „Przejście Napoleona przez Berezynę". Od r. 1903 do 1910 jest dyrektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Lud polski i jego stroje, góry, lasy, śniegi i polowania — oto tematy obrazów Fałata, które w historii malarstwa polskiego zjednały mu sławę największego mistrza akwarelowego pejzażu.

Gramy w szachy



Biały zaczyna

Jak już wspomniałem w poprzednim numerze, skrajne piony są mniej groźne, niż środkowe; aby osiągnąć nierozegraną, wystarczy czarnym albo 1) zająć narożne pole szachownicy przed białym pionem, albo 2) odciąć swego dostojnego kolegę, zajmując pola c7, c8, lub h7, h8. Jeśli jeden z tych warunków zostanie spełniony, uzyskamy wtedy nierozegraną. Taką pozycję przedstawia nasz diagram, który ilustruje obie te ważne zasady. Biały ma tu do wyboru dwie możliwości, a więc 1. a5—a6, wtedy czarny gra Kc6—c7; 2. Ka7—a8, Kc7—c8; 3. a6—a7, Kc8—c7 i pat! Nierozegrana została osiągnięta, gdyż czarny Król zablokował drogę białym, nie dopuszczając do dorobienia Hetmana.

Wobec tego biały przeprowadza inny plan, grając 1. Ka7—a6, Kc6—c7! Czarny zrozumiał, że nie potrafi odciąć białego Króla śpieszy zająć ważne pole w rogu szachownicy, co zapewni mu również nierozegraną; 2. Ka6—b5, Kc7—b8! 3. Kb5—b6, Kb8—a8; 4. Kb6—a6, Ka8—b8 i biały nie może wygrać, gdyż nie może wypędzić czarnego Króla z dogodnej pozycji. Może wprawdzie posuwać dalej piona, ale to też nie prowadzi do wygranej, a więc. 5. Ka6—b6, Kb8—a8; 6. a5—a6, Ka8—b8; 7. a6—a7†, Kb8—a8; 8. Kb6—a6 i pat!

Takie byłyby zasady prawdziwego rozwiązania końcówki Król i pion przeciw królowi.

Radio

Niedziela, 18.VI. — *Godz.* 7.30 *„Gazetka rolnicza";* 13.15 Muzyka obiadowa; *15.15 Audycja dla wsi: „Sprzęt rzepaku" pogadanka;* 19.00 „Klub Pickwicka" — wiecz. V — „Pan Jingle schodzi ze sceny"; 19.40 Muzyka taneczna; 21.40 „Echa mocy i chwały"; 22.45 „Odpoczynek w kawiarni" — skecz (z Katowic).

Poniedziałek, 19.VI. — *Godz.* 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Przygody doktora Muchołapskiego" — III cz.; 18.00 Koncert orkiestry wojskowej — transm. z Londynu; 18.45 Muzyka (z płyt);

Wtorek, 20.VI. — *Godz.* 17.00 Muzyka taneczna (z płyt); 19.00 Audycja dla robotników; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Poznania; *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza".*

Środa, 21.VI. — *Godz.* 14.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; 16.45 „Życie kwiatów: Narodziny kwiatu w przyrodzie" — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna (płyty); 19.00 „Klub Pickwicka"— wiecz. VI — „Bardell contra Pickwick"; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Wilna.

Czwartek, 22.VI. — *Godz.* 14.45 „Wojsko polskie: Nie masz pana nad ułana" — audycja dla młodzieży; 16.45 „Budownictwo wsi polskiej: Kurpiowszczyzna" — odczyt; 19.00 „Druskieniki" — szkic literacko-lekarski; 19.20 „Przy wieczerzy"— koncert z płyt; *20.25 Audycja dla wsi: „Nowiny leśne" w opr. Red. L. Chociłowskiego;* 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, 23.VI. — *Godz.* 17.00 Muzyka taneczna (płyty); 19.00 ‚Książki do których się wraca: „Księga Dżungli"; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert; *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza".*

Sobota, 24.VI. — *Godz.* 16.20 Utwory organowe J. S. Bacha wyk. B. Szabelski; 16.50 „Kwiat paproci" — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna z płyt; *20.25 Audycja dla wsi „Kinematograf na wsi" — pogadanka;* 21.00 „Kwiat paproci" — operetka St. Malinowskiego; 23.20 Muzyka taneczna.

PODZIĘKOWANIE

W bolesnych i ciężkich dla mnie chwilach w związku z chorobą i śmiercią mojej ś. p. Żony spotkałem się z tak wielkim współczuciem i pomocą życzliwych mi osób, że chociaż tą drogą pragnę złożyć serdeczne podziękowanie i wyrazy głębokiej wdzięczności tym wszystkim, którzy smutek mój i zmartwienia podzielili i dopomogli do godnego uczczenia pamięci drogiej mi Istoty.

Henryk Kozłowski.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

557 Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka, Warszawa, Dobra 53, tel. centr. 6-44-59, zec. 5-92-40.